Ner. 2. Milwaukee Wis. ŚRODA 2-go Czerwca 1880. Rok V.

PRZYJACIEL LUDU

TYGODNIK POLSKI

„PRZYJACIEL LUDU"
Wychodzi co Środę każdego tygodnia, jako pismo polityczne, z urywkami historycznemi, literackiemi, z nauki, z sztuk pięknych i rzeczy społecznych.

Przedpłata roczna wynosi na Amerykę	$ 2,00
„ „ Półroczna „ „	$ 1,00
„ „ Do Europy „ „	$ 3,00

Ogłoszenia handlowe.

Od cała druku na rok jeden.	$ 20,00
Na raz tylko	$ 1,50 c.
Od drobnego wiersza druku na raz	25 c
Od cała drobnego druku na raz	$ 1,00

Ogłoszenia potoczne.
Podziękowania i poszukiwania dla abonentów od cała druku 50 c.
Powtórzenie takowych, o połowę taniej.
Listy prosimy adresować:
J. Rudnicki
662 GREENBUSH Str. MILWAUKEE WIS.

PISMO DLA NARODU POLSKIEGO W AMERYCE.

Wychodzi raz w tydzień, t. j. w Środę.
Pod redakcją I. Wendzińskiego, a nakładem i czcionkami J. Rudnickiego.
(*Entered at the post office at Milwaukee Wis as second class matter.*)

Ogłoszenia wszelkie dla swoich Rodaków przyjmować będziemy jeszcze taniej aniżeli pobok wymieniono.

Boze zbaw Polskę!

„PRZYJACIEL LUDU"
Published once a week on Wednesdays.
It is a Polish political, historical, literary, scientifical, artificialy and commonly news paper.

Subscription one year for America	$ 2,00
„ „ Six months „ „	$ 1,00
„ „ For Europa „ „	$ 3,00

Advertising rates.

Business insertion one inch per year	$ 20,00
„ „ on inch once	$ 1,50
Common insertion small line	25 c.
„ „ „ „ inch	$ 1,00

Acknowledgments, Inquiry searches for the subscribers one inch once 50c.
Repeatedly at half price
All Letters should be addressed to:
J. Rudnicki
662 GREENBUSH Str. MILWAUKEE WIS.

Co słychać w świecie.

EUROPA i INNE KRAJE

NIEMCY POŁNOCNE.

W Berlinie spodziewano się, że Stolica Apostolska przyjmie projekt do złagodzenia praw majowych za wystarczającą rękojmię do usunięcia walki kulturnej, a tymczasem gazeta kolońska dowiaduje się od swego korespondenta z Rzymu, że kardynał Jacobini odebrał polecenie, by doniósł Prusom, że Papieża nie zadowalniają wcale owe projekta zmiany praw majowych, bo też w niczem, a przynajmniej żadnej trwalej zmiany obecnego ucisku kościoła w Prusach nie zmieniają. Nietylko to, ale miał Papież wystósować brewe do biskupa kolońskiego, w którem odwołuje dawniejsze polecenie stósowania się do woli rządu w sprawie obsadzania księży po parafiach. Bismark znów z swej strony nie tai, że i on przychylając się do zmiany praw majowych ma to przeświadczenie, że partja katolicka nie dąży tak z pomocą rządowi do przytłumienia socyalizmu, jak raczej do osiągnięcia większej własnej potęgi politycznej. W poufnej depeszy do posła we Wiedniu, donoszącej mu o zwrocie ugód z kościołem składa winę na wysokich dygnitarzy kościoła, że nie pojmują prawdziwego położenia rzeczy i roszczą sobie zanadto wysokie pretensje. Rząd pruski może się skłonić tylko do zawieszenia ale nie do złożenia broni, a on, Bismark, nigdy żadnem słowem się nie zdradził, coby mogło dać katolikom powód do mniemania, iż prawa majowe zupełnie zniesione zostaną. Błogie zażywanie zupełnego spokoju polega tylko na podstawie wzajemnej uległości i cierpliwości. Tej uległości przecież Bismark nie okazuje ale mataczy tylko, a cierpliwości od kościoła uczyć się jakoś nie chce.

W sprawie nowej konferencji europejskiej nie chce Bismark podjąć przewodnictwa, ale przedstawia w miejsce swoje księcia Hohenlohe.

Podług gazety socyalistycznej, wychodzącej w Szwajcarji w Zurychu, to mieli socjaliści wykreślić posła Hasselmana ze swego związku, ponieważ swoją zbyt ostrą mową powiedzianą na sejmie w Berlinie, więcej ich interesom zaszkodził aniżeli pomógł.

Przy powtórnych wyborach w Reattingen w Wirtembergji, przepadł rządowy kandydat połową mniejszości głosów, a w Passawie w Bawarji przeszedł kandydat klerykalny około 6 tysięcy głosami naprzeciw liberaliście.

Podług późniejszych wiadomości z Berlina i to pomimo zachwiania się porozumień o złagodzenie kulturkampfu, rząd pruski z własnej woli i bez względu na wywzajemnienie się stolicy apostolskiej posunie się do ustępstw takich, które interesom państwa nie staną na przeszkodzie i względem tego zarząda ministerjum od landtagu rozleglejszej wolności w omijaniu praw majowych, i spodziewają się, że landtag na to przystanie. Sto pięćdziesiąt konserwatystów podpiera rzeczony projekt a potrzebno jeszcze pięćdziesiąt głosów do przegłosowania, spodziewają się od Nationalliberałów, również liczą na kilku katolików że ich poprą.

Minister oświecenia wydał rozporządzenie, że kapłan pozbawiony inspekcji szkolnej, nie traci tem samem prawa do kierowania nauką religji w szkołach elementarnych. Wykluczenie księdza od udzielania religji może tylko nastąpić w skutek osobnej uchwały regencji.

ANGLIA.

W izbie niższej parlamentu Angielskiego ubolewał charles Cilke nad szkodą handlu, która wynika z wojny, jaka się toczy pomiędzy Chili i Peru w południowej Ameryce, rząd angielski więc podążył z pośrednictwom do stron walczących, ale bezskutecznie. To spowodowało Anglią, że porozumiała się z innemi mocarstwami, ażeby wspólnie z pośrednictwem wystąpić.

W izbie wyższej oświadczył Granville, że porozumienia z innemi mocarstwami o sprawy pomiędzy Czarnogórą, Albanią i Turcją, postępują pomyślnie i niebawem wystąpią z nalegającą notą o wykonanie traktatu berlińskiego, a potom o zwołanie ponownej konferencji europejskiej.

Na giełdzie Akcyjnej zbankrutowali Clement, Sutterthwait i Syn, handlarze amerykańskiemi notami akcyjnemi, straciwszy na szpekulacji zakupna akcji kolei Philadelphijskiej i Reading. To wywołało strach paniczny na wszystkie papiery amerykańskie, wszelako nie wnoszą ztąd, ażeby kolej ta zupełnie upaść miała, gdyż węgle i żelazo muszą wrócić jej lepsze powodzenie.

Zasób w banku angielskim zwiększył się w zeszłym tygodniu o 214,000 funtów szterlingów. Stosunek rezerwy w banku do obiegu not wynosi przeszło 47 procent.

Namiestnik Irlandji hr. Cowper wjeżdżał wraz z swoją małżonką 27go maja do stolicy, do Dublina, i został przyjmowany z wielkim entuzjazmem.

W sobotę 22go maja przejeżdżał pociąg wychodźców przez miasto Mallow. Właśnie wracało 500 wojska z rewji, napadło ów pociąg, zrabowało i potłukło doskonale biednych wychodźców.

FRANCJA

Po winnicach we Francji robią wszoły winne wielkie spustoszenia. Co Prusacy nie popsuli, to te wszoły teraz zniszczą. Z końcem zeszłego roku zniszczył ten owad 43 departamenta i zniszczył 474,760 hektakrów, a 317,760 hektarów uszkodził znacznie. Plaga ta dotknęła już całą wschodnią, zachodnią i południową Francją, a północna część obawia się odwiedzin tych żarłoków. Do Szampanji już się zbliża. Jeżeli nie wymyśli kto jakich środków zaradczych naprzeciw temu znjszczeniu, to obliczają, że w ciągu 16tu lat winnice we Francji zupełnie zaginą. Natenczas musieliby Francuzi poprzestać zapijać wino, lub sprowadzać takowe z innych miejsc i drogo je opłacać, a Ameryka zpewnością wcale nie źle by na tem wyszła.

Dnia 23 maja obchodzili w Paryżu komuniści rocznicę rozstrzelanych w roku 1871, przy czem przyszło i do zamieszek, w skutek czego aresztowano 13 osób, a pomiędzy tymi i jednego prusaka, jednego włocha, greka, szwajcara, luxemburczyka i dwóch belgijczyków. Ponieważ rząd przeświadczył się, że innokrajowcy rozsiewają zasady socjalistyczne w Paryżu, przeto postanowił każdego na gorącym uczynku zdybanego innokrajowca wydalić ze swojego kraju.

W izbie deputowanych przyjęto 855 głosami naprzeciw 105 prawo, na mocy którego mają być zniesione świadectwa do pouczania wystawiane przez biskupów, zakonników lub zakonnice.

Książe Orłow poseł rosyjski przybywszy do Paryża oddał wizytę prezydentowi Grevyemu i oświadczył, że ma polecenia od cara wynurzyć najszczersze życzenia za utrzymaniem przyjaznych stósunków pomiędzy Francją a Rosja. Na co mu Grevy wynurzył swoje wielkie zadowolnienie, iż Rosja przysłała do Francji takiego dyplomatę, który zyskał tak wielką sympatję u cara.

Leona Seya wybrano 147 głosami na prezydenta senatu. 121 cedułek oddanych było bez głosu.

Waddington ma być w miejsce Seya posłem w Londynie, ale niechce tego przyjąć.

WŁOCHY.

W Rzymie otworzono parlament 26go Maja ze zwykłą okazałością. Wszyscy dygnitarze i całe ciało dyplomatyczne było przytomnem. W mowie od tronu dotykano tylko spraw wewnętrznych kraju. Przyobiecywano znieść cło od mlewa i zreformowanie prawa wyborczego. W sprawach wewnętrznych potrącano tylko pobieżnie o traktat berlinski i wynurzono nadzieję że spory Czarnogóry i Albanij zostaną niewątpliwie załatwione. Co do spraw granicy Grecji starać się będą Włochy brać w tym przedmiocie życzliwy udział.

Farriniego kandydata rządowego wybrano 406 głosami naprzeciw 13tu tylko prezydentem izby poelskiej.

La Capitale ogłosił list Garibaldego do swoich wyborców w Rzymie w którym ow stary szaławiła występuje naprzeciw domowi Sawoyskiemu, który przyczynił się do oswobodzenia Włoch, ale je potem do zguby popchnął. Garybaldy radzi znieść stojącą armią i wstrzymać dochody księżom. W końcu swego listu radzi, ażeby lud wygwizdał prawicę przy opuszczaniu izby deputowanych. Numera tej gazety, w której list ten był wydrukowany zabrała policja.

Włochy najpierwsze odezwały się za tem, ażeby państwo Chili wynagrodziło szkodę cudzoziemcom, poniesioną przez ostrzeliwanie Peru, a Francja z Anglią przyłączyły się do tego.

ROSJA.

W *Petersburgu* oświadczyli się najwyżsi wojskowi za tem, ażeby w razie wojny z Chinami objął nad armią rosyjską najwyższe dowództwo jenerał Todleben. Żaden port do którego kupieckie okręta europejskie przypływają nie ma być blokowany, ale operacje swoje chcą rozwijać tylko na wodach pomiędzy Japonią i wybrzeżami po za rzeką Amur, ażeby Japonią powstrzymać od udziału w wojnie.

Car postarzał ogromnie i znajduje się ciągle w ponurem usposobieniu. Nie pokazuje się nigdzie, zaniechał zupełnie zwłaszcza dawnych przechadzek po letnim ogrodzie, albo po ulicach nadnewskich. Jeżeli wyjeżdża, to wprawdzie w otwartym powozie, ale w otoczeniu 6ciu kozaków; konie pędzą, a celem wyjazdu jest albo ujeżdżalnia wojskowa, albo pałac następcy tronu, gdzie car się przechadza po ogromnym ogrodzie, otoczonym wysokim murem i naokoło strzeżonym. W pałacu bowiem zimowym nie ma ogrodu. Carową sztucznie przy życiu utrzymują staraniem synów, bardzo do niej przywiązanych, urządzoną maszyną, która dla sypialni carowej wytwarza powietrze ułatwiające oddychanie. Jeden dzień tej lekarskiej sztuki ma kosztować 400 rubli. Że to jednak długo potrwać nie może, o tem wszyscy są przekonani.

TURCJA.

Wysoka Porta wyrównała się z liwerantami żywności w ten sposób, że dała im piśmienne przekazy już na przyszłoroczne dziesięciny; więc jak to mówią: — biedaczka zjedzony chleb piecze.

W Banie, Adaszkadzie i Baszkuliku zmarło mnóstwo ludzi od głodu.

Nacisk wielkich mocarstw na Turcją o wykonanie traktatu berlińskiego nabawia Turcją wielkiego strachu, zbliża Rosją do Turcji, łasi się jak może, i odstąpiłaby już od wymagań kary śmierci, której się tak dopominała, na mordercy Komarowa.

Niespokojności w Basorze wzmagają się. Wysłała tam Turcja 4 regimenta wojska. Arabowie osaczyli Illa. Telegrafy od Bassory do Samowy poniszczono.

Spory graniczne Albanji z Czarnnogórą w dobry może sposób zostaną załatwione. Na przedstawienie albowiem Anglji i Niemiec, ażeby w Albanji zaprowadzić samowładny rząd pod urodzonym albańczykiem a opieką Wysokiej Porty, zdaje się Turcya przystawać.

NORWEGIA.

Z *Kopenhagi* donoszą, o zaburzeniach robotników, w Chrystyanji, przy czem wojsko dało do ludzi ognia i raniło wiele osób, ale też i 9 żołnierzy jest rannych.

AFGANISTAN.

Anglikom w Afganistanie może się nareszcie udu zaprowadzić porządek. Szczep północnych Gildczów wysłał do Kabulu poselstwo z życzeniem zaprzestania walki i poddania się każdemu księciu, którego Anglia na tron wyniesie. Anglia zaproponowała tron książęcy Afganistanu Abdurrhaman Khanowi. Ten przyjął bardzo mile poselstwo i oświadczył się za przyjęciem korony, lecz musi wprzód zasięgnąć rady u swojego szczepu.

Ziemie polskie.

Starepole. Dnia 29 kwietnia o 3 godzinie w nocy spaliły się wszystkie zabudowania gospodarza Schmidt na Pozojliskiempolu. Bydła nie można było wyratować a właściciel sam odniósł przy ratowaniu znaczne rany.

Tuchola. Tutejszy kupiec Otto Martens sprowadził z wystawy rybackiej w Berlinie 2 tysiące młodych węgorzy dla zarybnienia wód jego w Bysławku.

Pasym. Tu się spodziewają, że nasze miasteczko stanie się siedliskiem drugiego sądu okręgowego i że równocześnie tu urządzą urząd poborczy, co przyniosłoby wielkie ułatwienie dla publiczności płacącej bardzo wysokie koszta sądowe.

Grudziądz. Pierwszy nauczyciel seminarjum nauczycielskiego w Grudziądzu, dyrektor muzyki pan Szefrański, złożył w dniu 29 kwietnia swój urząd, udając się na stan spoczynku. Pan Szefrański, który od roku 1844 pełnił obowiązki nauczyciela muzyki przy tutejszem seminarjum, obchodził już dnia 3go października r. 1877, 50 letni jubileusz służby swej nauczycielskiej.

W *Chełmnie* w niedzielę 2 maja odbył się wiec, na którym po mowach objaśniających tutejsze opłakane stósunki szkólne zgodzono się na to, aby wysłać do pana ministra petycję o przywrócenie szkół konfesyjnych, a przynajmniej, gdyby tej prośby nie miano uwzględnić, o usunięcia krzyczącej dysproporcji, przez powoływanie do symultannej szkoły dziewcząt coraz więcej nauczycieli protestanckich, tak że katoliccy nauczyciele przy tej szkole ustanowieni nie są w żadnym stosunku do liczby katolickich dzieci.

Dnia 11 maja odbyło się w Chełmnie walne zebranie Tow. Pom. naukowej.

Z drobniejszych wiadomości zapisują, że hotel Rzymski pana Lhodego, syna nieboszczyka L. zbogaconego wydawaniem książek polskich, przeszedł na własność tutejszej poczty. Fiskus zapłacił podobno za obszerny ten gmach aż 30 tysięcy talarów. Ze sprzętów dawniejszego hotelu zakupił niejedno dr. Rydyger dla swej kliniki, do której w takiej ilości zgłaszają się pacyenci, że często brak miejsca a szanowny lekarz sam od rana do wieczora jest jakby w oblężeniu.

W *Toruniu* zakładają podziemne liny do telegrafów ztąd na Bydgoszcz aż do Gdańska i Królewca.

Podgórz. Mur do koła tutejszego klasztoru ma być bieżącego lata restaurowany. Tę całą budowę oszacowano podobno na 2,601 marek.

Sądy przysięgłych skazały robotnicę Faerber z Kostrzyna, mającą lat 59, za zabicie męża swego na 5 lat więzienia, przyjęto bowiem łagodzące okoliczności. Za bijatykę, przyczem ludzie poranieni zostali, w Starołęce, skazały sądy Jana Kowalika na 6, Walentego Latori na 9 miesięcy więzienia, Franciszka Stankiewicza na 5 kwartałów domu karnego, stolarza Adolfa Heinego z Swarzędza za krzywoprzysięztwo na rok domu karnego, Kupca Lipmana Borucha z Gniezna za udział w oszukańczym konkursie na rok i 8 miesięcy więzienia, na 2 lata utraty praw honorowych i pięćset marek kary lub 50 dni więzienia. Nadto skazno za pobicie skutkiem którego śmierć nastąpiła, robotników Józefa Kędziorę i Karpińskiego, obu z Wiórka, pierwszego na 2 i pół roku więzienia, drugiego na 4 lata domu karnego.

Krobia. Na sejmiku powiatu krobskiego, który się odbył dnia 27 kwietnia w Rawiczu, uchwalono zapytać administracją dóbr księcia Sułkowskiego, czyby nie oddała klasztoru w Goruszkach pod Miejską Górką na zakład leczenia chorych pod zarządem kongregacji Bonifratrów. Nam się zdaje, że do Goruszek powinni powrócić OO. Reformaci, którzy z powodu ustaw majowych opuścić byli zniewoleni ten klasztor, a dla Bonifratrów należałoby postarać się o inny klasztor.

W powiecie *tucholskim* dwie drogi żwirowe budować poczęto, jedną z Tucholi ku Semzolnu drugą z Tucholi do Woziwody. W parafji ceżyńskiej szuka policja tajnej czytelni i książek zakazanych, których tam, samo się rozumie nie ma wcale, a przynajmniej niema polskich i między Polakami.

Towarzystwo Pomocy Naukowej dla młodzieży Prus Zachodnich liczyło w ubiegłym roku 746 członków, którzy zapłacili razem 6125 marek. Oprócz tej sumy rozporządza Tow. żelaznemi funduszami z legatów i zapisów a mianowicie:

1. Legat Frańciszki z Wikxyckich hr. Mielżyńskiej, m. 6 tys.
2. Fundusz pamiątkowy imienia Kopernika m. 6 tys.
3. Legat Marji Połczyńskiej m. 2588,58.

Do tego przybędzie teraz jeszcze legat Elżbiety z Działowskich Wilkxyckiej, m. 30 tys., na którego objęcie świeżo teraz uzyskało Tow. przyzwolenie królewskie.

Jakby to dobrze było, ażebyśmy i my tu na tułactwie w Ameryce, przy zakładaniu zjednoczenia Polaków pomyśleli także o podobnej Pomocy Naukowej i założywszy tu i owdzie wyższe szkoły polskie, wspierali potem mniej majętną a utalentowaną młodzież naszą, która by się w historji, literaturze i we wszystkiem co Polakowi drogie kształcić chciała. Szkoły takie o nauczycielach fachowych, którzyby do nas z Europy podążyli, nie trudno byłeby utworzyć w miastach, gdzie już nas dziesiątki tysięcy mieszka.

Przed *Chełmińskim* sądem obwodowym będzie sprzedawanym 15 czerwca podany na subhastę grunt Kazimierza Świebodzińskiego z Kończewic, przeszło dwie morgi.

Pleszew. Niedawno odebrał z rąk kardynała la Valetta, protektora seminarjum polskiego w Rzymie, święcenia kapłańskie ks. Józef Kozankiewicz, dr. fil., rodem z Pleszewa i odprawił w pierwsze św. Wielkanocne, otoczony drużyną polską, prymicje w kościele św. Klaudyusza.

W *Szmelcy*, w powiecie wejherowskim, wszczęła się sprzeczka pomiędzy 10 i 11 letnim synem tamtejszego mieszkańca Dahlinga, która bardzo smutnie się zakończyła. Dziesięcioletni bowiem Józef Dahling do najwyższego rozgniewany stopnia porwał scyzoryk i przebił nim swego jedenastoletniego starszego brata Augusta.

Z *Koronowa* piszą: Patron pan Jackowski założył dnia 25 kwietnia u nas nowe Kółko włościańskie. Zdaje się, że to już 130, któremu Boże błogosław. Członków zjechało się przeszło 70 z dwoma zacnymi kapłanami na czele.

W *Rytlu*, w powiecie chojnickim, na życzenie Najprzew. biskupa Jana Marwicza ma być budowany kościół z funduszów ofiarowanych arcypasterzowi przez dyecezjan chełmińskich w dzień jubileuszu.

Szlązk. Przez śmierć ks. Pawełka, proboszcza w Brześciu, w powiecie pszczyńskim, osierociała 54 parafia na Górnym Szlązku. W parafji tej nie ma wikarjusza, więc sieroctwo jest zupełne.

W *Gliwicach* umarł dnia 21 kwietnia nagle były proboszcz i biskupi komisarz X. Józef Kuhn, wielce szanowany i zasłużony ułożeniem książki do modlitwy, pod tytułem „Katolik w modlitwie".

ANIÓŁ ZŁEGO.

NOWELA

J. CHOROŚNICKIEGO.

Dalszy ciąg.

Czuła, że nadeszła chwila słabości; wiedziała, że jeżeli z tego momentu korzystać nie będzie, obrazu nigdy nie dostanie. Zebrała więc wszystkie siły, wysiliła swoją wymowę.

— Ha! jakie dziwne ogarnia mnie uczucie — szeptał artysta do siebie — każdy jęk dzwonu, w każdym zakątku duszy szepce mi i jęczy głosem Karóla: „przez pamieć brata twego!" Jakie mary snują mi się w duszy?!

Zerwał się jak w gorączce i głośno zawołał:

— Przez pamięć Karóla oddaje ci ten obraz z przekleństwem!

Namiętnie podpisał kartę i padł wysilony na szezląg.

Tego samego dnia wieczorem, gdy słońce chyliło sią już ku zachodowi, a ptaki między drzewami jakby wieczorne odmawiały pacierze, siedziała przed domem Krzyńskiego obok tego samego stołu poważna staruszka. Twarz jej pięknymi siwymi okolona włosami, zdradzała, że serce, którego była wizerunkiem, wiele w życiu przeszło trosk i bolów, ale łagodny blask oczów niebieskich dowodził, że wszystko zniosła w pokorze chrześciańskiej ze słowami: „niech się dzieje wola Twoja".

Opodal tuż przy stole siedziała żona Krzyńskiego Była to młoda kobieta, twarzy ściągłej, płeć miała trochę od słońca ogorzałą, co jej wiele nadawało wdzięku,, bo twarz nabierała cery zdrowej i wyrazu poważniejszego, surowego. Oczy jej duże w podłużnej oprawie, przechodziły zwolna z przedmiotu na przedmiot z wyrazem dziwnego spokoju, który objawiał się także w ruchach Anny. Usta różowe świeże, trochę zacięte, zdradzały stanowczość charakteru.

Anna nie uderzała pięknością, chociaż rysy jej twarzy były regularne, był jednak w całej jej postaci jakiś wdzięk nieopisany, jakiś spokój pociągający.

Matka malarza szeptała słowa modlitwy; musiały ją wzruszać i z głębi piersi płynąć, bo usta jej drżały i dwie wielkie łzy uwisły na jej rzęsach. Opuściła ręce a łzy spadły z powiek na zmarszczoną twarz i toczyły się zwolna po policzkach.

— Nie ma Karóla, nie ma mego Karólu! — szeptała drżącemi usty. — Ja przecież musiałam ciężko zgrzeszyć kiedyś wobec Boga, jeźli tak ciężkie zesłał na mnie doświadczenie. Nie ma większej boleści dla starej matki, jak przeżycie dzieci, które miały być jej podporą. Jest już taki na świecie porządek, że starzy umierają pierwej a młodzi zostają, by jeszcze przyczynić się czemś do społecznej pracy. Modliłam się zawsze do Boga, aby mi tylko tej nie kazał dożyć chwili, kiedy zaczną śpiewać rekwiem nad grobem moich dzieci. Zdawało mi się, żebym chwili tej nie przeżyła, żeby mi serce pękło... a otóż z boleścią przyszły i siły do zniesienia jej, choć boleść była tysiąc razy sroższą, aniżeli przypuścić mogłam. Miałam zawsze wstręt do samobójstwa; potępiałam tych, którzy samowolnie uciekali ze stanowisk, jakie im Bóg wyznaczył, gardziłam tymi, których niepowodzenia zrażały do życia do tego stopnia, że rzucali wszystko i nie umieli znaleźć innego wyjścia z fatalnego położenia, w które się sami postawili, czy los ich zaplątał. I ukochany mój Karól, ukochane dziecię moje, temi wypieszczone rękami, sercem mojem wychowane, w oczach moich rosnące, którego myśl każdą znałam i krzewiłam sama... Karol mój mi taką boleść zgotował.

Anna siedziała w milczeniu, z głową spartą na ręku i oczyma utkwionemi w staruszkę, która nie zważając na nic, szeptała do siebie:

— Mam go ciągle przed oczyma; maleńkim, wyrostkiem, młodzieńcem aż do chwili, gdym panią myśli jego być przestała. Była to zawsze natura namiętna, gwałtowna, wraźliwa, ale serdecznie dobra, ufna i ufająca, szlachetna bez granic, szlachetna aż do poświęcenia. Lękałam się zawsze o niego. Takim ludziom niedobrze na świecie. Gdy już wyrósł na mężczyznę i przeszedł trzydziestkę, odetchnęłam spokojniej; myślałam: przeszła rączość, gorączość krwi młodzieńczej, z wiekiem stanie się mój Karol mniej namiętnym i wraźliwym. Niestety! złem liczyła; od chwili, jak dziecko moje przestało się dzielić ze mną myślami, jak brakło mego wpływu, któryby łagodził młodzieńcze zapały, zaczęło się nieszczęście dla mnie i dla niego. Edward jest zupełnie innego usposobienia, I on czuje zapał dla piękna i szlachetności — ale Edward jest artystą, umysł zajmuje ciągłą pracą, lubi życie ciche, rodzinne, i gotów uciec od świata całego i ludzi, byle mieć ciche życie w gronie familji, pędzel i farby. Wiesz, Anno — zwróciła się do synowej — Edward robi nlbrzymie postępy. Ja zawsze mówiłam, że on ma wielki talent, że on jest geniuszem; z wysiłkiem wszystkich sił moich, odejmując sobie od ust, łożyłam na jego kształcenie się w sztuce, bo uważałam za grzech ciężki wobec Boga, i społeczeństwa, pozostawienie w zaniedbaniu iskry boskiego talentu, którą Bóg w serce włożył niemowlęciu. Nasz naród szczególnie, będąc pozbawionym bytu politycznego, tylko tworami ducha może się przypominać światu, tylko moralnem postępowaniem składać dowody swego odrodzenia, rozwijać się w obfitość sił żywotnych, jakie Bóg złożył w jego łonie. W razie upadku życia moralnego i umysłowego, przepadlibyśmy zupełnie. Jak w dawnej Sparcie obowiązkiem matki było rzucić w serce dziecięcia ziarno odwagi, miłości boju i zahartowanie ciała, aby ułatwić młodzieńcom wykształcenie się na dzielnych żołnierzy, tak też i dziś hańba tej matce, która tych przymiotów nie rozwija i która dostrzegłszy w sercu i umyśle dziecka zaród talentu, mogący w przyszłości chlubę przynieść ojczyźnie, nie kształci go chociażby z wysiłkiem wszystkich sił swoich, a choćby nawet z poświęceniem własnego dziecka dała usnąć talentowi i zgasnąć iskrze bożej. Trzymając się zawsze tej zasady, łożyłam wiele na naukę Edwarda, która już dziś wielkie wydaje owoce. Mówił mi Edward, iż chwalono jego ostatni obraz „Anioła złego". Powiedział mi to po raz pierwszy w życiu, choć go już tyle razy chwalono. Domyśliłam się więc, że tym razem musiała być gorętsza pochwała, i pytałam o to dziś Tadeusza. Mówił mi poczciwiec, ciągnęła ożywiając się coraz bardziej staruszka — że cały Kraków mówi tylko o Mściwoju; że mówiono mu, iż tłumy ludu stawały przed obrazem mego syna, że wielu tylko dla tego obrazu udaje się na wystawę. Znawcy nic mu zarzucić nie mogą i twierdzą, że jest dziełem mistrzowskiej ręki i genjalnego pomysłu. Tadeusz nie widział „Anioła", bo go dzień przed jego przybyciem zdjęto z wystawy; kupił go jakiś bogaty pan węgierski. Cieszę się, że tak prędko kupca znalazł; teraz o to najtrudniej.

— Zawsze ta sama głowa — przerwała Anna, jakby nie słyszała wcale słów matki, lub sama do siebie mówiła — kto mu służył za model? kto mu pozował?

— Dla czego cię tak uważnie przypatruiesz temu papierowi?

Anna podała matce rysunek.

— A! jeszcze głowa „Anioła złego".

— Dla czego ta twarz znajduje się teraz we wszystkich szkicach Edwarda? na każdym świstku papieru?

— Edward ci już powiedział, że głowa ta jest pomysłem jego fantazji, a gdyśmy się dziwili, że ją ciągle szkicuje, tłumaczył nam, że artysta znalazłszy typ, który go zadowalnia, jest przezeń często jakby prześladowanym do tego stopnia, że go nieraz maluje bezwiednie, a czasem przeciw swej woli. Jeżeli jesteś zazdrosną o męża, to niesłusznie; zazdrość twoja w tym razie jest tylko kaprysem.

— Ja tak kocham Edwarda! — zawołała z zapałem młoda kobieta tonem usprawiedliwienia.

— I on ciebie kocha.

— Tak — odparła spuszczając głowę, a ręce jakby bezwładnia spadły na jej łono — tak — mówiła smutnym głosem — kocha mnie tak samo jak wonczas, gdy mnie nazywał siostrą. Mama pragnęła zawsze naszego związku...i Edward żeniąc się ze mną, więcej był powolnym woli swej matki, jak głosowi swego serca. Edward otacza mnie szacunkiem, jaki się daje uczciwej kobiecie, poważa we mnie matkę swego dziecka... ale takiej miłości, jaką ja jego kocham, takiej on dla mnie nie ma.

Anna mówiła te słowa głosem spokojnym, cichym, robiącym na słuchaczu ogromne wrażenie.

— Edward — przerwała jej matka, dziękował mi nieraz za szczęście, jakiem mu dała, dając ciebie za żonę; nie zwrócił uwagi nawet na żadną inną kobietę.

Anna odrzekła znowu tym samym głosem cichym, spokojnym, który biednej staruszce, poruszony w duchu dzisiejszem nabożeństwem, wydał się cichą modlitwą na grobie bez krzyża:

— Edward dotychczas nie kochał tą miłością, którą ja nie umiałam go natchnąć. Inną może pokocha kobietę — a tego dnia ja umrę.

— Anno! — zawołała staruszka na poły z wyrzutem, na poły z przestrachem i rozpaczą,

W tej chwili rozległ się głośny tętent kopyt końskich po kamiennym gościńcu, i gwar wesołych głosów i śmiechów doleciał do uszów siedzących pod lipami.

Anna podniocła oczy właśnie w chwili, gdy wesoły orszak konny ze śmiechem i krzykiem przejeżdżał przed sztachetami jej domu.

Na czele orszaku tego jechała bogato ustrojona dama, w czarnej, długiej amazonce, a kary koń jej w złotym rzędzie przebierał zgrabnemi nogami, jakby się pysznił swą panią.

Anna spojrzała na orszak, a chociaż od drogi do stołu pod lipami było kilkanaście kroków, uczuła na sobie wzrok tej kobiety.

— Co ci jest, Anno? — krzyknęła matka Edwarda,

— „Anioł złego" — odrzekła blednąc śmiertelnie młoda kobieta złamanym ale spokojnym głosem, przechyliła się ku staruszce, chwyciła ją za obie ręce, a oczy jej pobiegły za orszakiem, który właśnie znikał na zakręcie ulicy.

— Dla czego on to przed nami zatail?

* * *

W kilka dni później Edward w skutek nalegań matki i żony wybrał się w góry; przygnębiony i smutny od dłuższego czasu, spodziewał się odzyskać równowagę ducha i zebrać do teki kilka krajobrazów górskich.

Pewnego dnia wszedł około południa do ubogiej chaty z zamiarem wypoczęcia w niej czas dłuższy. Ledwie jednakowoż usiadł na ławie podanej przez skrzętną gosposię, przed chatą zrobił się hałas, a do izby weszła Adela hrabina Karska.

Edward mimowolnie szukał wyjścia, jakby go jakaś siła niewidzialna pędziła, ale w chacie chłopskiej drugich drzwi nie było, a hrabina zanim Edward mógł zebrać przytomność, odezwała się ze zwykłym swoim spokojem:

— A! jakiż traf szczęśliwy!... Wszak pan Mściwoj.

Edward podniósł oczy. Jakże dziwnie piękną wydała mu się w lepiance wieśniaczej, w podróżnym stroju ta kobieta ze swoją słuszną, dumną postacią, ze spojrzeniem królowej w oku, z głosem dźwięczniejszym od najpiękniejszej muzyki.

Cofnął się krok wstecz. Zdawał się być bardzo zmięszanym i zaledwie zdołał wymówić:

— A! pani tutaj!

— Dzięki przypadkowi spotykam pana w przededniu opuszczenia Galicji, kto wie na jak długo. Mąż mój przeniesiony do Pesztu, jak on mówi, na stałe, powołał mnie do siebie. Chciałam zwiedzić Karpaty i dla tego, chociaż trochę uciąźliwszą, wybrałam tę drogę. Znając moje kaprysy i upór, hrabia przywykł im robić ustępstwa i zezwolił na mój projekt podróży. Oddalam się z kraju z prawdziwym żalem, z bardzo wielu przyczyn w ogóle, w szczególności zaś dla jednej — mówiła dalej piękna hrabina, patrząc bezustannie na zmięszanego malarza. — W domu swoim okazałeś się pan dla mnie wspaniałomyślnym, w ruinach starego zamku wyratowałeś mi pan życie... przykro więc było mi odjeżdżać może na zawsze, nie pożegnawszy pana.

Długie spojrzenie z pod czarnych rzęsów mówiło dłużej i więcej, ale Edward odwrócił się i odparł spokojnym głosem:

— W domu moim, pani, gdym ci odstąpił „Anioła złego", zdawało mi się, że słyszę głos brata mego i jego życzenie; chociaż wiedziałem, że jest to słabością z mojej strony, byłem posłuszny temu głosowi, ale wyłącznie i jedynie temu głosowi. Zdawało mi się wtedy, że biedny Karól mój byłby tak samo postąpił, a ja nie miałem prawa być surowszym sędzią od pokrzywdzonego; nie chciałem zresztą, aby słusznie czy niesłusznie spadła klątwa lub wymówka na nieboszczyka; on nie uczynił za życia nic złego nikomu, dla czego miał uczynić po śmierci nieszczęśliwą kobietę, którą kochał? On przebaczył, więc nie czułem się uprawnionym do postąpienia przeciw ostatniej myśli jego, przeciw jego najszlachetniejszej woli i najszlachetniejszemu uczynkowi. Być może że były to sofizmata z mojej strony, możem chciał tylko pani dogodzić i uległem tobie, nie mając sił oprzeć się twej woli — wszystko to być może, ale w sercu mojem te pobudki zwyciężyły, gdym odstąpienie ci tego obrazu podpisał. Co się tyczy drugiego, to jest gdym zatrzymał spłoszonego konia twego, pani hrabino, w ruinach starego zamku, zrobiłem to, co każdy inny byłby zrobił na mojem miejscu, i co ja byłbym zrobił dla każdej innej kobiety.

Dalszy ciąg nastąpi.

Jak należy się zachować w święta.

Dokończenie.

O jak to jest pięknie, kiedy gospodarz domu po obiedzie, otoczony dziatwą i czeladzią, która nie mogła być w kościela, opowiada im co słyszał na kazaniu, dzieli sią z niemi wrażeniem, jakiego doznał w czasie nabożeństwa a na zakończenie swego opowiadania przypomina im obowiązki, jakie mają względem Boga i bliźnich – zachęca do dobrego a odwodzi od złego. Pożyteczną też byłoby rzeczą, gdyby kółka domowe przepędzały parę godzin popołudniowych na czytaniu książek albo pism, któreby oświecały rozum i uszlachetniały serce.

Teraz wydają różne książki i pisma dla ludy wiejskiego i miejskiego. Nie jeden z nich dowiedziałby się wiele ciekawych rzeczy: co się dawnjej działo, a co się dziś dzieje na świecie — co to jest człowiek? na co to on żyje na tej ziemi? jak się zachować z ludzmi? jak sobie radzić w biedzie? jak się zachować w chorobie? itd. Przez czytanie pism, lub słuchanie jak je kto czyta, staje się człowiek pojętniejszym rozumniejszym, a człowiek rozumny więcej znaczy, niż pan najbogatszy a głupi. Takby rosła mądrość w miejsce przesądów, cnota w miejsce występków, opustoszałyby karczmiska, gdzie szatan zastawia sidła na dusze niewinne, gdzie rzuca truciznę w młode serce — gdzie się gnieżdżą wszelkie plugastwa: rozwiozłość, obmowy, przekleństwa, bijatyki; gdzie człowiek bydlęceje; zkąd płynie tyle nieszczęścia tak dla pojedyńczych ludzi, jak i dla całych rodzin, całego nawet kraju. Ci co nie pismienni, mogliby się też uczyć czytać i pisać w święto. — A ponieważ nie ci co znają prawo, ale ci, co je wykonywają są sprawiedliwemi u Boga, przeto ten najlepiej zachowuje się w święto, kto czyni dobrze bliźnim. Odwiedzaj w święta chorych, pocieszaj smutnych, ratuj nieszczęśliwych, nauczaj nieumiejętnych, upominaj roztropnie i z miłością grzeszących, oddaj umarłemu ostatnią przysługą — a czyniąc tak, bądź pewnym, że przepędzasz święta z chwałą Boga i pożytkiem duszy.

Dozwolone też, jak już wspomnieliśmy, rozrywki w święto. — Są one nawet potrzebne — ale takich szukać nie należy w karczmie, ąle w towarzystwie krewnych, przyjaciół, sąsiadów i w ogóle ludzi uczciwych, trzeźwych, — można też tam co wypić dla zdrowia lub lepszego humoru, ale precz z opilstwem, bo to hańbą dla rozumnego stworzenia.

Wiele jest zabaw miłych a niewinnych, żadna jednak nie powinna się w późną noc przeciągać, bo można należycie wypocząć, usposobić się do pracy na dzień następny — nie powinna być utrudzeniem dla ciała, a tylko rozweseleniem dla umysłu, iżby po niej sen był spokojny, a na zajutrz by można głową lekką i piersią swobodną w zdrowiu dobrem, wziąść się do pracy. Gdybyśmy się wszyscy godnie zachowali w święta, przyczyniłyby się one bardzo do naszego wiecznego i doczesnego dobra, Z dni świętych godnie obchodzonych miałby Bóg chwałę, my pożytek, gospodarstwo powodzenie, rodzina szczęście, cnoty domowe wzrost, kraj pomyślność, ludzkość cała spokój. — Takie święta byłyby upragnione. Dzisiejszych świąt wyglądają najwięcej próżniaki i pijaki. — Nie tęskni za niemi dusza, bo i cóż jej przyjdzie, że nabożeństwo przedpołudniowe wywoła w niej wzniosłe myśli i piękne uczucia, kiedy te zmarnieją po południu w ciele opiłem, a sumienie przebudzone zamilknąć musi przy zaszumionej głowie i rozpuszczonym języku. — Nie wyglądają niedzieli i święta strudzone członki, bo nigdy podobno w bardziej chorobliwym nie znajdują się stanie, jak w dnie świąteczne.

Nie wyglądają niedzieli i świąt dzieci, bo chociaż w czasie największych zajęć gospodarskich, mało w tygodniu cieszą się z rodzicami, to przynajmniej widzą ich rano w południe i wieczór; tymczasem jak przyjdzie święto, nie widzą ich od rana do wieczora, mrąc nieraz głodem i drżąc od zimna, muszą się kryć potem przed niemi, bo pijani najczęściej wracają z kościoła. Nie wygląda niedzieli i święta, żona pragnąca z mężem przepędzić chwilę od pracy

wolną, bo w te dnie najwięcej łez, kłótni, bijatyk, przekleństw i narzekań. — Pan lęka się, bo mu się w nie służba rozpaja, rozhultaja, czyni się niezdolną do obowiązków. — Majster nie może po święcie zgromadzić do warsztatu bałamucącej czeladzi; gospodarz wielkie widzi opuszczenie w gospodarstwie.

Dobre powodzenie klas roboczych, nie zyskuje, ale owszem traci na świętach: bo te niweczą cały ich tygodniowy dorobek.. Zgoda sąsiedzka ani braterska miłość, nie wzrasta w święta; bo kiedyż jeżeli nie w święta najwięcej rwą się najserdeczniejsze, najdroższe węzły życia spółeczeńskiego. I toż takie dni świętemi nazywać? raczejby je przeklętemi nazwać potrzeba. Wielkie to jest złe, a opłakane skutki tego złego są tak jawne, że nie potrzebuję o nich mówić. Szczęście, że są tacy, co rozumieją znaczenie świąt i zachowują je jak przynależy, bo inaczej trzebaby spłonąć od wstydu w obec tych, co chrześciańskiej nauki nie znają.

NIEDZIELA.

Zkądżo dziś człeku tyle swobody?
Zkąd sercu tyle wesela!
Spoczywa stary, cieszy się młody,
To Boży dzionek Niedziela!

Biją na wieżach dzwony spiżowe,
W kościołach zgodne brzmią głosy,
Człek z prochu ziemi podnosi głowę,
I rad pogląda w niebiosy.

Dokoła matek garną się dziatki,
Brat bratu radę udziela,
Rzemieślnik gwarzy w kole czeladki,
Bo to dzień Boży Niedziela.

Jakże szczęśliwy ten, kto wytrwale,
Tydzień pracował dla ludzi,
Kiedy w Niedzielę ku Bożej chwale,
Dzwon na modlitwę przebudzi!

Ale szczęśliwszy o bracia moi,
Kto przeżył w trudzie dni wiele,
A jednak śmiało przy krzyżu stoi,
Bóg w końcu dał mu Niedzielę.

Gdy Chrystus głowę na Krzyżu skłania,
W dzień smutny Wielkopiątkowy,
Anioł w Niedzielę Zmartwychpowstania
Odwala kamień grobowy.

Bracia! pracujmy cierpliwie z Bogiem,
Pan wiernym łaski udziela,
Bo życie próbą grób, nieba progiem,
A w niebie wieczna Niedziela!

Antoni Niwka.

Pamiętaj abyś dzień święty święcił.

Wdowa, matka czworga dziatek, mieszkająca na jednym z przedmieści w Manches we Francji, miała handelek, którego od dość dawnego czasu w niedzielę i święta nie zamykała, robiąc najlepsze interesa podczas nabożeństwa odprawianego w kościele parafialnym. Starsza, 17to letnia jej córka od zeszłej zimy już była chorą, a kiedy wszystkie środki wyczerpano, oświadczył był lekarz matce, ży nie ma co chorej robić nadziei wyzdrowienia. Chora mimo tego chcąc na pociechę matki żyć jak najdłużej, przypomniała sobie przypadki uzdrowienia u osób, które postanowiły były ściśle zachowywać przykazanie Boże: Pamiętaj, abyś dzień święty święcił. Mówiła tedy sobie: Kto wie, czy dobry Bóg i mnieby od śmierci nie zwolnił, gdyby moja matka zechciała swój kram w dzeiń Pański i święta zamykać.

Matko, rzekła tedy, czybyś nie zechciała handlu zamknąć, podobnież jak to drudzy w dni nidzielne i święto czynią?. Mam bowiem tę niezłomną nadzieję, że mnie i ciebie Bóg pocieszy.

Biedna córko odpowiada matka, to jest zupełnie rzeczą niepodobną, gdyż niedziela jest w moim handlu dniem dajlepszego dochodu i odstręczyłabym sobie odbiorców najlepszych, mam ja z resztą zanadto wydatku na was czworo dzieci.

Choroba córki wzmagała się coraz bardziej, matka niepokoiła się.

Dobra matko, rzecze chora, gdybyś ty postanowiła to, o co cię proszę, tobym ja jednak może wyzdrowiała.

Dobrze, zamknę na przyszłą niedzielę mówi matka.

Niedziela przychodzi, a kram nie zamknięty. Chora z dniem każdym słabsza, mówi do matki:

Kochana matko, siły mię coraz więcej opuszczają, czuję, że muszę umierać i z tobą się pożegnać; gdybyś była święciła dzień Boży, pewnoby mi Bóg żyć pozwolił.

Nie dziecko, z mojej przyczyny umierać nie masz; postanawiam i to mocno, żeby w niedzielę i święta nie pracować.

I tą razą dotrzymała słowa. Od tej chwili pomału chora zaczęła do siebie przychodzić, a kram odtąd zawsze był w niedzielę i święta zamykanym. Nareszcie córka, mimo opuszczenia już ze strony lekarza, wyzdrowiała zupełnie, a handel matki nietylko że nic nie utracił, ale szedł odtąd o wiele pomyślniej, jak to bywało przedtem.

Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie.

przez Faustyna Świderskiego.

W czapce na bakier, z wesołą miną,
Wyruszył Kuba na jarmark do miasta,
Poganiał szkapę błotnistą drożyną,
Na wozie byli: wieprzek i niewiasta.
Aby się ciężkiej biedzie w domu nie dać,
Więc na przednówku musieli co sprzedać.

Jadą i jadą, jak się zwykle jedzie,
Szkapa jak może po złej drodze czmycha
Gwarzy z kobietą Kuba o swoj biedzie
Kaśka nieboga zamyślona wzdycha,
I wieprzka także niedola zła nęka,
Czasem zakwiczy, a czasem zastęka.

Jadą a jadą — czytelnicy moi! —
Jak to przy drodze w pobożnej krainie,
Co kilka kroków Boża męka stoi,
Bez zdjęcia czapki żaden jej nie minie;
Lecz Kuba batem nad końmi wywijał
Z czapką na głowie figury omijał.

Jadą i jadą w tem trzasło coś w wozie,
Cóż tam nowego? Nowiutka oś pękła
Wieprzek wyleciał choć był na powrozie
Kaśka od wozu daleko gdzieś brzdękła
Kuba zawołał: „to tego nie lubię.“
Lecz jak on Bogu, tak też i Bóg Kubie.

Po takim ciężkim i strasznym wypadku,
Wieprzek i Kuba i jego niewiasta,
Przybyli przecie chociaż na ostatku,
Dosyć szczęśliwie jarmarczyć do miasta.
Jarmark był lichy, nikt wieprzka nie kupił
Kuba nieborak z frasunku się upił.

Musieli wracać z niewielką paradą,
Bo wieprzek próżno odbył ciężkie drogi
Więc małżonkowie zamyśleni jadą,
A wtem się skłonił jakiś dziad ubogi.
„Mój gospodarzu“ zawołał ze drżeniem
Obdarzcie starca jakiem wspomożeniem

Kuba z ukosa spojrzał z pod magiery,
Chociaż starcowi bieda z oczów patrzy,
Chociaż miał w kabzie złotych cztery,
Ale zawołał: „niech Pan Bóg opatrzy.“
I świsnął batem, szkapinę wychłostał,
Pojechał dalej a ubogi został.

Wypili w drodze za zdrowie kumoszek,
Kuba ni jednej karczmy nie ominął,
Wypadł podkulek, zsunął się półkoszek
Razem z nim wieprzek gdzieś na drodze zginął
Zmartwił się biedak po tak wielkiej zgubie
Lecz jak on Bogu tak też i Bog Kubie.

Trzeba się wrócić i poszukać zguby.
Jak to przy drodze w pobożnej krainie,
Dla dobrych ludzi i dla złego Kuby,
Jest Boża męka, co ją nikt nie minie
By tego znaku, czy chory czy zdrowy,
Nie uszanował przez odkrycie głowy.

Skłonił się Kuba umartwiony srodze,
Przed Krzyżem Pańskim, i dalej bieży;
Westchnął do Boga, przy tak ciężkiej trwodze,
Spojrzał nieborak a tu wieprzek leży
Razem z półkoszkiem przed kumotra chatą,
Doprym był Kuba, Bóg zapłacił za to.

Znalazł się wieprzek, znalazła się zguba,
Wraca do domu, a na środku drogi
Kędy popędzał szkapinę nasz Kuba,
Znów mu zastąpił na ścieżce ubogi,
„Moj gospodarzu“ zawołał ze drzeniem,
Obdarzcie dziada jakiem wspomożeniem.

Mój gospodarzu pokornie was proszę,
Bóg wynagrodzi miłosierdziu twemu“
Kuba przy sobie miał jeszcze trzy grosze
Wyjął z zanadrza i dał ubogiemu.
Skłonił się starzec, Kuba poszedł dalej
W domu go sołtys i radni czekali.

Bo list od brata co służył wojskowo,
O którym dawno zaginęły wieści,
Przynieśli z poczty więc brat żyje zdrowo
I ślo w tym liście talarków trzydzieści.
Może się Kuba z przednowku wyskubie
Bo jak on Bogu, tak też i Bóg Kubie.

Na tem się kończy cała gadanina,
Unikną zawsze ciężkiej Boskiej kary
Jeżeli w życiu Kuba czy Kubina,
Wypełnią szczerze obowiązki wiary.
Na dobrem sercu nikt nigdy nie traci
Bo Bóg poczciwość sto razy zapłaci.

Różne, różności, wesołe, zabawne, i prawdą tchnące.

Dobra odpowiedź. Kiedy w Polsce była wojna w roku 1831 między Polakami a Moskalami, przyjechał raz oddział moskiewskiego wojska, co uciekał przed jenerałem Dwernickim, do pewnej wsi a sam moskiewski jenerał zakwaterował się u proboszcza. Począł ten jenerał rozmawiać z księdzem i wygadywać okrutnie na Polaków a przechwalać Moskali. Aż nareście, gdy tak ksiądz i jenerał siedzieli koło dużego stołu, na którym stała maleńka szklanka z wodą, mówi Moskal tak:

— Co to księże wasza Polska! Co ona może przeciw Moskwie? Polska to do Moskwy jest tak, jak ta szklaneczka mała do tego stołu!

Ksiądz zaś na to wstaje i wywraca szklankę z wodą na stół. Aż tu woda wyciekła i calusieńki stół zalała. Wtedy ksiądz mówi:

Prawdę pan mówisz, ale patrz jeno, jak się szklaneczka wody rozleje, to cały stół zamoczy. Tak też i Polska, choć mniejsza i z wami może tak zrobić, i do tego kiedyś przyjdzie.

Rozgniewał się na to okrutnie Moskal, ale cóż miał poradzić? naklął, naklął, i wyszedł ze wstydem.

Oby te czasy jak najprędzej nadeszły, żeby Polska wylała swoją cywilizacją na ciemną Moskwę a byłoby i Moskwie i Polsce lepiej. —

Co kraj to obyczaj, mówi stare nasze przysłowie. I prawda: księża katoliczy, którzy po roznaitych częściach świata roznoszą wiarę chrześciańską, opisują dziwne i śmieszne nieraz w oczach naszych obyczaje i zwyczaje różnych ludów. I tak: w kraju Tybecie chcąc kogo powitać, odkrywa się głowę, wytyka się język i drapie się w prawe ucho, a to wszystko odbywa się równocześnie. W Japonii prosty lud wita gościa upadając na twarz. Inni, aby okazać uszanowanie i uwielbienie, kłaniają się po swojemu to jest odwracają się tyłem. Japończycy chcą przez to dać poznać, że się czują niegodnymi patrzeć w oblicze gościa. Insze też jeszcze mają w wielu rzeczach zwyczaje. całkiem odmienne od naszych. My na znak szacunku dla kogo zdejmujemy kapelusze lub czapki. Japończycy zaś zdejmują swoje trzewiki. My wstajemy, a oni siadają, bo to u nich wielka niegrzeczność, stojąc przyjmować gościa. My uważamy białe zęby za piękne, u Japończyków zaś czarne najpiękniejsze i dla tego wszyscy a mianowicie kobiety farbują je olejkiem zwanym kania, który zęby czerni. Co do ochędóstwa, tośmy niedościgli Japończyków. U nich drogi są zawsze czysto utrzymywane,- szerokie i otoczone rowem do ścieku wody; są nawet umiecione i piaskiem wysypane dla podróżnych, lub też tam nie wolno jeździć wozem, gdyż mieszkańcy nie mogą znieść turkotu kół. W wiosce „Bruck“ w Holandji nie wolno przez wieś ani wozem ani konno jechać, bo tam są jak najpiękniejsze chodniki z rozmaitego kolorowego kamienia wyłożone i grządki z kwiatami urządzone li tylko do pieszego chodzenia. Z tyłu zaś wioski są dopiero drogi, ale pomiędzy zamieszkaniem a podwórzem znowu są ogródki z grządkami kwiatów, obłożone najpiękniejszemi ślimakami. Nie prawda? śmieszne to tam są i nie śmieszne rzeczy. Znowu onym narodom nasze zwyczaje i obyczaje się śmiesznemi wydają, bo co kraj, to obyczaj. —

Kiedy już mówiliśmy o kłanianiu się, do czego należy uchylanie czapki, to nie zawadzi powiedzieć sobie, z kąd to kłanianie wzięło początek. Oto żąd, że dawniej, het! het! to już stare czasy, bogaci panowie nosili długie włosy i brody, po później je rozmaicie malowali i zakręcali, co się nazywało pudrowaniem. Ich sługom i poddanym nie wolno było długich włosów nosić, więc musieli sobie głowy obstrzygać lub golić. Byłaby to dzisiaj gratka dla balbierzy. Taki więc sługa lub poddany, zbliżając się do jakiego bogatego pana unosił nakrycie głowy na dowód, że jest ostrzyżony, a więc niższy czyli poślednejszy od bogacza. Jakby to wszystkich ludzi Pan Bóg nierówno stworzył. No, ale te czasy już minęły, a nastały inne, jak to szczególnie u Anglików i w Ameryce, że wszystko z nakrytą głową chodzi i siedzi, i pije i je nawet, wyjąwszy tylko w domu Bożym, gdzie znów wszyscy, wyjąwszy żydów, głowy odkrywają. To zetrzymywanie nakryć na głowie w obec wszystkich ma znów oznaczać równość, wolność i niepodległość jeden drugiemu; że kto dzisiaj jeszcze nie jest czemsiś wyższym, bogatszym, to stać się może, jeżeli pracuje zatem, ma odpowiednie wykształcenie, — ale, — bo to ale musi być wszędzie, — ale i pieniądze. —

OGŁOSZENIA.

AKTA MĘCZEŃSKIE 1861—1866.

przez Bolesławitę.

Krew jeszcze i łzy nie oschły... pobojowisko trupami usłane, jak owe niewiasty co za Dyoklecyanowych prześladowań szły nocą zbierać potargane szczątki umęczonych braci; my iść musimy grzebać naszych umarłych, liczyć straty i zapisać na katakumbie imię i owo stare: „*In pace*“.

Tak, w mogile dopiero pokój jest dla nas, w mogile dziś żywot nasz.... w mogiłach złożyliśmy najpiękniejszy kwiat narodu.... Nieprzyjaciel a człowiek (z wyjątkiem tych jak moskwa ludźmi nie są, i uczuć ludzkich nie dorobili się jeszcze lub je dobrowolnie utracili), szanuje grób, śmierć i ofiarę.

Z pomiędzy nas bez różnicy zdań i sądów w ostatnich wypadkach, któż nie skłoni głowy przed majestatem śmierci poniesionej dla Ojczyzny? Najpotężniejszem świadectwem szczerości przekonań, jest poświęcenie się dla nich.... można ubolewać nad następstwami jakie wywołały wypadki ostatnie, ale się nie godzi odmawiać poszanowania męczennikom.... Mamy też my współcześni obowiązki względem przyszłości i dziejów, powinniśmy oddać w ręce następców akta wielkiej sprawy, aby oni beznamiętnie, ostyglejsi bezstronnie zawyrokowali o tem, co nas jeszcze zbyt boleśnie przejmuje, byśmy zimno o tem sądzić mogli. I po dwakroć powtórzym to jeszcze, wolno jest boleć nad historyą tych lat krwawych, ale ohybnem byłoby nie uznać, że w tych tysiącach ofiar.... większa liczba postaci urosła do znakomitej potęgi ducha i charakteru.

Wypadki 1863—1865 roku, różnią się całkowicie charakterem ludzi, którzy w nich udział brali od wszystkich poprzedzających ruchów, zacząwszy od Barskiej konfederacyi i powstania Kościuszkowskiego. Każdy z tych krwawych peryodów, z tych konwulsyj pogwałconego narodu, ma inne znamię, cechy nowe.... Barska konfederacya jest przypomnieniem obowiązków ogrzanych religijnym zapałem; Kościuszkowska nosi na sobie piętno nowych idei, nowej epoki i wpływu bohatera w sukmance, który walczył obok Washingtona. Powołany lud choć częściowo uznaje swe prawa i obowiązki, ale nie dosyć dojrzał, niedość uwierzył.... Chwila ta przeobrażenia i wewnętrznej pracy narodowej dla ruchu powstańczego, nie była pomyślną.

Rozumiał to dobrze Kościuszko, gdy Madalińskiemu, Działyńskiemu i innym wyrzucał pospiech zbyteczny. Nie miano dosyć czasu do przygotowania mass, które wprawdzie samo porwanie się do oręża silnie kształci, ale z przeszłością starą trudno zerwać rychło.... Wyjątkowo i mieszczaństwo i lud, Kiliński, Morawski, Kapostas, Głowacki poszli pod chorągwie, miliony wszakże nie poczuły wołania, niedosłyszały głosu dzwonu wieżowego, bo od dźwięków jego przez długie wieki odwykły. Gdyby Kościuszkowskie powstanie trwać mogło, i nie padło razem z bohaterem pod Maciejowicami, byłoby może jak wojna o niepodległość amerykańską, stworzyło ludzi i pochwyciło massy.

Powstanie 1831 r. może mniej jeszcze od poprzedzającego ma charakter ogólny... Młodzież, wojsko i garść ludzi intelligencyi; a wielu pociągnionych tylko szlachetnem poczuciem obowiązku, bez wiary w powodzenie, staje do walki. Gdy z jednej strony młodzież radaby rozwinąć ruch na jak najszerszą skalę, a rozlać go jak najszerzej; z drugiej patryoci innego rodzaju, przewidujący zawczasu klęski, starają się do najmniejszych sprowadzić go rozmiarów. Od pierwszych dni listopadowej rewolucyi do wzięcia Warszawy, powstanie oprócz walki z Moskwą, ma daleko trudniejszą, więcej wysilającą, niebezpieczniejszą w łonie własnem, walkę doktryn, teoryj programmów, drobnych ambicyj i sceptycyzmu chłodnego z bezgraniczną wiarą w sprawiedliwość i świętość sprawy.

Każdy z tych heroicznych bolów dla Ojczyzny, ma odznaczającą epokę, postacie wielkie i bohaterskie, które w sobie całe jej zamykają znaczenie. W Barze, Pułascy, Krasińscy, Sawa, Zaręba, ks. Marek, a choćby nawet Dzierżanowscy; około Kościuszki, Jasiński, Niemcewicz, Działyński, Kapostas, Kiliński szewc, Morawski rzeźnik, Głowacki, Ignacy Potocki, Zakrzewski i cały wielki i piękny zastęp bohaterów.... Rok 1831 niemniej licznym szeregiem imion się zapisuje na kartach dziejowych.... ale tu owe ludowe postacie występujące 1794 brakną. Profesorowie, akademicy, generałowie, kadeci, wojsko, urzędnicy, sejm; lud i mieszczanie przypuszczeni, ale nie powołani, kryją się za tym zastępem przewódców i bezimiennie a cicho stają w szeregach. Miłość Ojczyzny ustępuje przed dyplomacyą i strategią, przed gorączką klupów i rachubami doktrynerów....

To stronnictwo, ta część narodu, którąby była pragnęła Kościuszkowski nadać charakter, okazuje się słabszem. Zrywa się ono do czynu i przewództwa ale w sposób przypominający Konopkę i Kołłątaja, usiłując terroryzmem narzucić, i to właśnie je gubi, a odbiera mu wpływ i siłę. Lelewel zacny, więcej obudza obawy niż ufności; rewolucya spychała z ulicy, oddzielona od mass, cała się zamyka w szeregach wojska i na ławach sejmowych, troskliwsza o to aby jej nie posądzono o demagogią i jakobinizm, niż o samo powodzenie może. Moskwa wszystko to wie, i ze wszystkiego korzysta. Jako bardzo charakterystyczny choć mały rys powstania r. 1831, można przypomnieć, iż większa część tych, co stała u steru militarnego, nie umiała rozkazów dziennych i listów inaczej dyktować jak po francuzku. Doktryny najróżniejsze ale wyrobione według patron cudzoziemskich, ledwie przykrojonych do rozmiarów Polski, kierowały całą rewolucyą 1841 r. Pomimo to wspaniałą martyrologią, pięknem gronem ludzi charateru i poświęcenia szczyci się rok 1831. Od wygnańca Czartoryjskiego do anachorety Lelewela, od wielkich Pań przywiedzionych do nędzy, do najbiedniejszych niewiast mrących na tułactwie, ileż cudownych męczeńskich postaci?!.... a niektóre z nich wyschłe i zękane wypłakawszy łzy wszystkie, zbladłe, wygłodniałe, stoją do dziś dnia na murach, jak posągi marmurowe i patrzą w Ojczyzny stronę z tem samem uczuciem w piersi, które wyniosły przed trzydziestą kilką laty, poczynające wychodźctwo ofiarne.

Zaprawdę—umarłym cześć! ale żyjącym się też uwielbienie należy; i tej starej emigracyi, co dla wiary, świętość sprawy, poszła na wygnanie i nie złaman niczem, cierpi *usque ad finem!* Przebaczyć można wszystko, patrząc na święty ten dowód miłości Ojczyzny. Powiedźcie iluż męczenników chrześciańskich przybyło po trzydziestu kilka lat na pustyni o chłodzie i głodzie? Na pustyni byłoby może łatwiej, ale pod chłostą i urągowiskiem zwycięzców, wśród odrętwiałości Europy.... lat kilkadziesiąt smaganym ironią losu??.... Dzieje nam mało różnych poświęceń pokażą.

Powstanie 1863 r. różni się niezmiernie od tych wysiłków, o których wspomnieliśmy pobieżnie, dla tego tylko, ażeby różnicę wykazać lepiej. Ażeby je pojąć, zrozumieć, osądzić, potrzebaby zejść w dzieje szczegółowe lat 30 z górą, rozdzielających rok 1831 do 1863. Sądzimy, że historya powstania ostatniego, jest o wiele zawcześną, i praca taka jak Agatona Gillera z natury rzeczy samej, raczej będzie materyałem szacownym, niż sądem ostatecznym. Wszystko tu drga i żyje nadto, by skalpel anatomiczny w krwią płynące ciało złożyć można.

Ale to jest czas właśnie na zgromadzenie szczątków, na uzbieranie aktów do sprawy, którą trybunał przyszłości osądzi. Zadanie to jak już dzisiaj widzimy, łatwem nie będzie. My cośmy świadkami byli genezy rewolucyi jeszcze rozbierając fakta i roztrząsając przyczyny, otwierając piersi ludzi i szukając w nich prawdy, całej nie możemy zdobyć; wiele chwil i wieleż postaci i wiele wypadków pozostaje mgłą i ciemnością okrytych. Przystępując do tego sądu z zupełnie zimną krwią bezstronnie, beznamiętnie odrzucając i bałwochwalstwo ludzi, i wstręd do indywiduów, ważąc a roztrząsając przyczyny i stawiając je przeciw skutkom, wyznać potrzeba, że logiczne jednych z drugimi połączyć nie możemy .... Często przyczyny zdają się za drobne w stosunku skutków, skutki znowu za małe często w miarę przyczyn.

Jedno tylko jasno występuje: to rola moskwy, od pierwszej chwili zaczajonej, do śmiertelnej walki gotowej, umiejącej się rachować nawet z własnemi słabościami zużytkującej swą chorobę przeciwko nam, rzucającej nam w oczy zgnilizny swej radykalizmem, łachmanami niedorosłej rewolucyi socyalnej, i łachmanami ludzi niebezpiecznych jej, a wyszukanych jako doskonałe narzędzia i oręże.

Musimy wyznać, że przewrotnością polityczną, że zuchwalstwem dyplomatycznem i poprowadzeniem tej walki starej do ostatecznego pojedynku, Rosya przewyższyła wszelkie oczekiwania i dała dowód niepospolitego heroicznego cynizmu. W obec tej siły, jaką jej dało wyrzeczenie się wszelkich granic i zapór moralnych, my z pewnemi europejskiemi tradycyami, poszanowaniem zasad, rycerstwem charakteru, i rachuby na poczciwe uczucia i instynkta okazaliśmy się nader słabymi.

Gdy z jednej strony moskwa odrazu na wszystkie nikczemne i podłe natury ludzkiej rachowała namiętności i choroby, my jeszcze liczyliśmy na cnoty, na ideały, na poezyą w polityce, na uniesienia w dyplomacyi, na wstyd w Europie, na braterstwo chrześciańskie. Omyliliśmy się o jakie lat sto w rachubie naszej, gdy Rosya dobrze wyspekulowała z tą przebiegłością Greka *du bas Empire*, iż godzina wybiła, w której na nic poczciwego liczyć nie można, a wszystką podłość i znikczemnienie Europy wyzyskać.

Szereg ludzi, których ostatnie wypadki powołały na widownią, przedstawia może jedną z najciekawszych i najbardziej urozmaiconych galeryj, jaką kiedykolwiek podobne złożyły dzieje. Męczennicy i wygnańcy, Syberya i Australia, zakąty Europy i stoki cytadeli, mogilniki moskiewskie i cmentarze polskie, co za szerokie ramy obrazu?

Młody malarz francuzki, Robert Fleury, pochwycił jedną chwilę wypadków ostatnich strzelania do ludu przed zamkiem. Chciał on w niej pokazać jak przeróżnymie żywioły brały udział w historyi lat jeszcze nam tak żywo pamiętnych... Pomieścił on tu i księży, i lud, i żydów, i młodzież i starców, i niemal wszystkich klas społeczeństwa wyraziciele, a wszakże historya 1863—1865 roku jeszcze z liczniejszych i rozmaitszych składała się czynników. Od Wielopolskiego, od księcia Konstaktego, od A. Zamojskiego, od Komitetu Towarzystwa Rolniczego, od Rabina Majzelsa...... do Zygmunta Sierakowskiego, do Podlewskich, do tysiąca ofiar w sukmanach, mundurach, łachmanach i koronkach... co za przerażający tłum: starce i dzieci, księża i kobiety, urzędnicy i chłopi... Polacy nieumiejący i słowa po polsku, Moskale rodowici, Włosi, Francuzi, panowie oficjaliści, Izraelici i Ultramontanie.

Równa tu rozmaitość przekonań jak ludzi .. W szeregach walczących znaleźlibyśmy łatwo konserwatystów najczystszej wody i ultra radykalnych, rewolucyą ostateczną i najostateczniejsze legitymizmy *in petto*. Słowem żywioły jakie tylko z poruszenia do głębi narodu wypaść mogą. Ale po bacznem rozpatrzeniu góruje tu wszakże żywioł jeden, klasa średnia, jeszcze nie uformowana niedojrzała, a rwąca się do czynu i pragnąca poświadczyć krwią swoje narodziny i istnienie.

Ci nawet, co legitime wyszli i należą do innych warstw społeczeństwa, dobrowolnie przybierają charakter średniego stanu, uznają się wcielonymi do niego.

Zdaje się, że niewyrobienie się zupełne, młodzieńczość tego żywiołu, który panuje wypadkom 1863 r., jego niedoświadczenie, jego złudzenia, jego gorączkowość i niecierpliwość, nieopatrzność heroiczna, niedokładność rachub, złudzenia nieodłączne od młodości stanów, równie jak od młodzieńczości indywiduów, dostatecznie tłumaczą ostatnie rezultaty rewolucyi. Inne czynniki wypadków tych wchodzą tu epizodycznie; usiłują dostąpić równouprawnienia na polu czynu, domagają się udziału, dostępują ledwie tolerancyi. Są to raczej siły przeciwważące niż kierownicze. Ster ruchu obejmuje odrazu klasa średnia, i utrzymuje do końca. Ale w poświęceniu bezprzykładnem, heroicznem, i tem bardziej bohaterskiem, że nikt się tu nie łudzi nadzieją powodzenia, a illuzye tylko co do następstw mniej więcej ciężkich i okrutnych, różnią w poświęceniu; nie ustępuje tu nikt nikomu, szlachta, duchowieństwo, mieszczaństwo, lud.... Ostatni ten wyraz zmusza nas do upokarzającego wyznania, iż rewolucya 1863 r. jak najmniej była ludową lub wcale nawet mass za sobą pociągnąć nie umiała. Są to wyjątkowe i piękne postacie z tego ludu, ale nieste ty! wyjątkowo tylko. Przypisać to należy trzydziestokilko, może stóletniemu działaniu Moskwy, która wszelkiemi sposobami zasiać nieufność, utrzymać ciemnotę, poróżnić stany, rozdzielić naród jak rozdzieliła kraj, aby go pochłonąć usiłowała. Martyrologia tej epoki szczyci się i sukmanami krwią zbryzganemi, ale tych stósunkowo jest mało; nie, żeby lud polskim nie był, ale że przygotowanym do ofiar być mógł....

Powiemy to może wbrew zdaniom wielu, ale z najmocniejszem przekonaniem, wyrobionem najbezstronniejszem zbadaniem wypadków, powstanie ostatnie nietylko przewidzianem było przez Moskwę... może tajemnie a zdradliwie podżeganem. Całe też ono chwilowo wypadło na jej korzyść, chociaż równie silnie przekonani jesteśmy, iż w dalszych a nieobrachowanych następstwach swojch, Moskwie nie posłuży, tak jak dziś już następstwy swojemi moralnego jej upadku w oczach Europy dowiodło.

Od roku 1815 szukano tych przywoitych powodów, aby tę illuzyjną odrębność Polski, zniszczyć i pochłonąć ją. Rozporządzenia na papierze były w ciągłej sprzeczności z tajnem postępowaniem Rządu. Opinia tylko Europy, polityczne względy zmuszały do zachowania pewnego *dekorum*. Po r. 1831 Polska obdarzona statutem organicznym, który w życie nie wszedł, była rzeczywiście rządzoną najdziksżą arbitralnością i prawem wojskowem, które żadnem w istocie prawem nazwać się nie może, jest bowiem tylko uorganizowanym gwałtem. Dzieje cytadeli i więzień są całą ówczesną historyą Polski, a dodatkowo Sybir, aresztanckie roty, i głębie tajemnicze olbrzymiego Państwa, odchłanie, w których despotyzm jak szatan Dantego zamrożone pod stopami trzyma ludy. Nie uszło pewno baczności Moskwy, że od roku 1831 pomimo wysiłków ku stłumieniu ducha narodowego, może właśnie prawem oddziaływania duch ten rósł, i potężniał. Zaspokoić go dla tego może nie chciano może, aby przywieść do rozpaczy i wybuchu.

Nigdy Moskwa niepotrzebowała bardziej rewolucyi w Polse, jak w roku 1863. Zagrażające symptomata rewolucyi wewnętrznej w niej samej, pilno potrzebowały, aby odciągnąć chorobę na zewnątrz, jedynym na to ratunkiem było zrzucenie rozprzęgających żywiołów na pognębienie Polski; mężowie stanu rozumieli też, że Europa wcale się wtę sprawę nie wmięsza. Odosobnienie Francyi, zdrętwienie Anglii, codzień mocniej wzrastająca w przekonanie zasada nieinterwencyi, niemieckie zaprzątnienie jednością. zabezpieczały ją od udziału Europy. Od roku 1831 ogólny stan opinii zmienił się bardzo, moralny poziom się zniżył, interesa materyalne wzięły górę, nad wszelkiemi innemi, nawet nad interesami swobód i postępu. Symptomata te nadto były widoczne, ażeby Moskwa ich niedostrzegła i nie wzięła w rachubę. Od pierwszego przebudzenia się w roku 1861 ducha narodowego, wiedziano doskonale w Petersburgu, na czem się to skończyć musi. Nie starano się radzić i powstrzymać, ale popychać i nieuniknionym wybuch uczynić. Być może, iż przewrotna polityka widząc to jasno, chwilowo jednak W. Ks. Konstantego, pozornym pragnieniem jakiegoś kompromisu. Przez szpary patrzano na rosnące, gotujące się wyraźnie już powstanie. Branka była podpałką, którą do nagromadzonych materyałów palnych, przyłożono z zupełną wiedzą następstw. Ale ten wrzód, który nabrał wedle Wielopolskiego, i miał pękać.. jeszcze w tajnych rachubach moskiewskich powinien był większych dorosnąć rozmiarów, by usprawiedliwić następstwa.

Udawano bezsilność, nieprzygotowanie, zwlekano działanie stanowcze. Moskwa znając chciwość swych jenerałów i drapieżne usposobienie wojska, znowu przez szpary patrzała na powolne ich ruchy; chciano by powstanie objęło kraj, rozszerzyło się, wywołało abhezye jak największej liczby i opłaciło się jak największą liczbą ofiar. Już naówczas w Lutym 1863 (mamy na to niezbite dowody), cały plan późniejszego postępowania względem Polski, prowincyj jej dawnych, i żywiołu polskiego, był stanowczo przyjęty, zdecydowany, obmyślany. Wszystko co groziło Moskwie wjej wnętrznościach. rzucano na Polskę, niedojrzałych mędrków radykalistów, utopistów, demagogów dzikich na tle azyatyckiem, wyrobionych niedowarzonemi mrzonkami europejskiemi przedajną i zgniłą biurokracyą, ludzi bez czci, wiary, sumienia, skalanych i niebezpiecznych, pchnięto na kraj wydany najokrutniejszemu bezprawiu.

W historyi Europy, po żadnej najzajadlejszej wojnie plemion, po żadnym podboju... nigdzie nie znajdujemy nic podobnego do tego, ani dziś widzimy w Polsce. Jest to znęcanie się barbarzyńskie niedojrzałego narodu nad pokonanym nieprzyjacielem; nie tające się wcale nawet ze szlachetnym swym celem wytępienia. Na przedstawienie gubernatora Syberyi, że domy etapowe nie starczą na przenocowanie pędzonych więźniów, i że ztąd pow-

stają choroby, z zimną krwią przedstawiciel Boga na ziemi, odpowiada publicznie mściwym głosem : „Niech zdychają". Z równie zimną krwią obmyślają wygnańcom najniezdrowsze miejsca, najgłodniejsze zakąty, pozbawione środków do utrzymania życia, w tem okrucieństwie bezdusznem, niestety, znaczna część narodu pomaga rządowi, i dopuszcza się prawdziwie tatarskich gwałtów. Od roku 1863 podziś dzień . . do końca 1867 ani system zmienionym, ani zajadłość zmniejszoną się nie okazuje. Dziennikarstwo gra wybornie rolę podszczuwania, Niemcy i Francuzi w służbie moskiewskiej (Kaufmann. Bezak), na wyprzodki idą z Murawiewami....

Krwawy to obraz.... ale majestatu niezmiernego, ale tak wielki i wspaniały, że mu historya XIX wieków nic nie ma równego. Prześladowanie Chrześcian, niknie prawie i blednieje w obec tego tyraństwa, które chwilami nabiera w prasie rosyjskiej, w biurokracyi znamion wściekli-zny. Rzekłbyś że Bóg dopuścił na nich tę chorobę szaleństwa, na jaką tylko chorują zwierzęta.... Najmniejszego poszanowania człowieka, wieku, powagi, świętości.... najniemoralnieisze środki w życiu ... nędza jako narzędzie do nawracania.... głód jako pobudka do apostazyi, groźba śmierci i katuszy .... Wszystko zaparte, poszarpane.... wyśmiane.... Okropniejszego stanu wyobrazić nie można, i nie dziwimy się wcale prasie zagranicznej, gdy faktom nie wierzy.... fakta te są nie do wiary a prawdziwe.

Moskwa dorobiła się sławy kata.... arcykata....

Umiemy cierpieć, odstępstwa są nieliczne, ofiary nie porachowane... Martyrologia liczy tysiącami zabitych, zamęczonych.... zamordowanych . .
Niema prawie rodziny w Polsce, któraby się pochlubić nie mogła Abrahamową dziecięcia ofiarą.

Te to pamiątki drogie, niniejsza księga ma zdbrać dla podania ich przyszłości. W naturze tego rodzaju zbiorów jest, że one odrazu wyczerpać wszystkiego i dokładnemi być nie mogą. Prześladowanie rozciąga się aż do wspomnień i wiadomości o prześladowanych. Mogiły rozstrzelanych ich ciała kryje Moskwa, ukrywa też imiona, nie żeby się wstydziła mordu... ale że się obawia siły jego... potęgi grobów, męczeństwa i ofiary... stara się obluzgać mogiły, zbeszcześcić pamięć... i jak żołdactwo pijane nieraz tańczyło na świeżo zbroczonej ziemi, w której złożono trupa, tak dziennikarstwo ich szaleje nad pogrzebioną pamięcią ofiary...

Zadaniem wielkiem i pięknem jest zebrać te szczątki ... a powinnością braterską dopomódz do pobożnego tego dzieła.

Niech ono idzie w świat.. aby świadczyło o Polsce i krwi za nią przelanej. Powiemy z poetą: Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy tysiące giną dla niej.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Warszawa. Już w przeszłym roku umarł tu Józef Grabowski organista przy kościele Przemienienia Pańskiego pokapucyńskim przy ulicy Miodowej, mając dopiero lat 36. Mimo krótkiego życia wiele dobrego zdziałał dla podniesienia śpiewu kościelnego. Przedewszystkiem gorliwie się starał o to, aby gregoryański śpiew należycie był pielęgnowany. Niestety. wczesna śmierć przerwała jego tak pożyteczne dla nas prace.

Kraków. Zmarła niedawno Anna z Treutlerów Sztersztryn Helclowa, pani wielkiej pobożności i miłosierdzia, zgodnie z myślą i zamiarem śp. męża swojego Ludwika rozporządziła ogromnym majątkiem w najznaczniejszej części na rzecz instytucji publicznych w Krakowie i kraju. Zapisy osobom prywatnym i instytucjom publicznym poczynione, wynoszą w gotówce 250 tysięcy złr., a między temi po 2 tys. na zakład zaniedbanych chłopców, na Ochronki małych dzieci, na klasztor pp. Wizytek, na kościół Franciszkanów, na szpital starozakonny, na szkółki ludowe w dobrach dziedzicznych Radłów i Borzęcin; po 5 tys. na odnowienie kaplicy św. Ludwika w kościele OO. Dominikanów, na pomnożenie łóżek w szpitalu OO. Bonifratrów na Kaźmierzu, na biednych w zakładzie św. Wincentego a Paulo, pod opieką Szarytek zostających, na Towarzystwa Dobroczynności, dla Akademji Umiejętności, dla OO. Zmartwychwstańców w Rzymie; po 10 tys. na zakład Matek Miłosierdzia, na szpital św. Ludwika dla małych dzieci, dalej kamienicę w rynku, którą testatorka sama zamieszkiwała, arcybractwu Miłosierdzia z warunkiem, aby na wieczne czasy własnością instytucji pozostała. Cały zresztą majątek, po zaspokojeniu legatów, na zakład publiczny dobroczynny w Krakowie dla ubogich chrześcian, pod nazwą taką: — Dom ubogich fundacji imienia Ludwika i Anny Helclów.

Dnia 28 kwietnia zawiązujące się Towarzystwo ku podniesieniu muzyki kościelnej we W. księztwie Poznańskiem odbyło walne zebranie w sali Towarzystwa przemysłowego przy udziale znacznej liczby członków przeważnie z prowincji przybyłych, pomiędzy którymi wiele było delegatów z dalekich stron księztwa. Zapał dla tej nowej instytucji był ogólny, a projekt powołania do życia tak upragnionej szkoły dla organistów, przyjęli zgromadzeni z prawdziwym entuzjazmem. Wypracowany przez komisją projekt do ustaw, obejmujący 10 paragrafów przyjęto po wyczerpujących dyskusjach, poczem ustawy jednogłośnie zatwierdzono. Do składu generalnej dyrekcji wybrano jednogłośnie przez aklamacją: Kuratorem Towarzystwa JWKs. Dorszewskiego, kanonika kapituły Metropolitalnej Poznańskiej, prezesem zaś pana Bolesława Dembińskiego.

Ojciec św. raczył darować piękny kielich kościołowi w Nakielnie. Przywiózł go X. dr. Luedtke z Chojnic, który był niedawno w Rzymie. Ponieważ aż 107 księży dyecezji chełmińskiej ofiarowało znaczne datki na budowę kościoła nakielneńskiego, przeto z tych składek wystawi się tam ołtarz z napisem, że doń się przyczynili księża dyecezji chełmińskiej w roku złotego jubileuszu kapłaństwa Najprzew. Biskupa chełmińskiego X. Jana Nepomucena Marwicza.

W *Uściu* umarł pod koniec roku 1877 X. proboszcz jan Gebek; roku zeszłego wydalono z tamtąd jedynego wikarjusza, X. Rosta. Teraz niedawno wytoczono śledztwo o sprawowanie zakazanych czynności kościelnych obydwom księżom wysłużonym, mieszkającym tamże, byłemu dyrektorowi seminarjum nauczycielskiego X. lic. Speersowi i X. Pawłowskiemu.

Belgja. Najnowszy dekret św. Kongregacji Indexu zakazuje książki pana Tiberghein, drukowanej w Brukseli a podającej początki moralności powszechnej. Zakaz ten ma wielkie znaczenie, bo właśnie tę książkę ministerstwo masońskie zaprowadziło w szkołach rządowych, przez co one jeszcze więcej stracą u katolickiego ludu.

Szwajcarja. W Bernie, odbywał się kongres międzynarodowy, celem obmyślenia środków dla należytego święcenia niedzieli. W kongresie wzięło udział 225 uczestników. Najliczniej były reprezentowane Niemcy i Szwajcarja, po nich z koleji Austria, Holandya, Belgja, Francya, Włochy, Norwegja, Poln. Ameryka i Rumunia. Także niektóre rządy i dyrekcje kolejowe wysłały swych delegatów. Z mowców protestanckich zabierali głos: kaznodzieja nadworny Bauer z Berlina, prałat Dall z Karlsruhe, i pastor Quisdrop z Pomeranji. Jednogłośnie powzięto następujące uchwały.

1. Dla wojska powinno się zawsze odprawiać nabożeństwo w niedzielę, albo żołnierze powinni być w niedzielę wolni, aby mogli uczestniczyć w nabożeństwie; koncentracji, rewji, marszów wojskowych nie należy naznaczać na niedzielę, w końcu ani wstąpienie do wojska, ani też urlopowanie nie powinno się w ten dzień odbywać.

2. Wysełka pakunków pospiesznych ma być w ten dzień ograniczoną, zwykłych zaś całkiem wstrzymaną. Roboty kolejowe w niedzielę należy całkiem wstrzymać. Dążyć trzeba do tego, aby służba kolejowa, urzędnicy pocztowi i telegraficzni w niedzielę byli zwolnieni od urzędowania. Celem wprowadzenia w życie tych uchwał należy zorganizować komitety miejscowe, wysyłać wędrownych misjonarzy, o obowiązku święcenia niedzieli pouczających, położyć w osobnych cyrkularzach tę sprawę na sercu właścicielom fabryk i udać się do dziennikarstwa o popieranie tych celów. Centralny komitet z siedzibą w Genewie został na dalsze dwa lata zatwierdzony

Anglia. Artur Wagner, pastor anglikański, głowa rytualistów w Brighton, nawrócił się na łono kościoła katolickiego. To samo uczynił Bon, pastor protestancki w mieście Leon w Hiszpanji, i Robert Kendy, presbyterjanin w Szkocji.

Chiny. O. Bonifacy Consels, Franciszkanin, misjonarz w Hu Pe wschodniem, pisze, iż bałwochwalcy tego okręgu, liczącego do milion ludności, bardzo dobrze są usposobieni do przyjmowania wiary. W jednym dniu 36 rodzin, z przeszło trzystu osób złożonych, zażądało Chrztu św. I władza świecka okazuje przychylność dla wiary katolickiej.

AMERYKA.

Washington D. C. Jeneralny konsul z Cairo donosi, że obelisk Egipski przeznaczony do Ameryki już do odpływu uszykowany i w 14tu dniach wypłynie na morze.

Minister wojny domaga się koniecznie o wykończenie rozpoczętych już 4 okrętów wieczornych „Monaidrock" „Puritan" „Terror i „Amphirite."

Wydział skarbowy zakupił 595 uncji czystego śrebra dla mennic w Philadelphij San Francisco i Carson.

W sprawie dalszej budowy kolei żelaznej Northern Pacific przedłużono termin na dalsze 6 lat od 4 Lipca 1880, odpowiedni wydział zezwala że rzeczywistym osadnikom może kompania kolei z darowanych jej ziem sprzedać po połowie sekcji, a skoro z sprzedarzy tej koszta budowy koleji zostaną powrócono, reszta nierozprzedanej ziemi ma być oddana rządowi Stanów napowrot.

Pan Dorwing z territorium Wyoming wniósł ażeby resztę pieniędzy z ugody w Genf obrócić na publiczne budowle, i w prawdzie 2,000,000 dolarów na wybudowanie budynku ku przyjmowaniu przychodźców z Europy, lecz został przez innych wyśmianym.

Przy dodatku etatowym przeznaczono na dokończenie budynku pocztpwego, celnego i sądowego w Chicago 100, 000 dolarow, na pokrycie wydatków wyższego sądu związkowego i obwodowego za rok 1878 $ 26,000, za rok 1879 $ 200, 000, a za rok 1880 $ 225, 000 z tem zastrzeniem że z tego nie mają być opłacani ani marszałkowie związkowi, ni też ich pomocnicy za usługi przy wyborach; bo na podobne koszta wyznaczono $ 600, 000.

New York. Ciepłomierz w zeszłym tygodniu doszedł do 95 stopni ciepła. Na miesiąc Maj był to bardzo wielki niezwyczajny upał. To też zapadły w Nowym Yorku i Brooklynie 32 osoby na promień słoneczny, z których 6 umarło. W skutek tej gorączki cierpią nadzwyczajnie zasiewy w polu i bydło po farmach. Parowy z wodą, które dotąd nigdy niewyschały wyschły tego roku zupełnie. Kartofle poniszczyły chrząszcze do tego stopnia, że w niektórych miejscach musiano je przyorać, a wszystkie ogrodowizny więdną i karłowacieją.

Kupiec obuwia damskiego G. T. Morris w Nowym Yorku przy ulicy Warren zbankrutował na $ 200,000 a 300 osób straciło przez to pracę.

W *Brooklynie* spaliła się rafinerja oleju wraz 3000 beczułek z tymże, oraz parowiec „ Hartow Bailey" i pomniejszy innystatek, zkąd przeniósł się ogień do składu drzewa Willarda & Co. Szkoda jest znaczna i przenosi podobno $ 100, 000.

W *Cincinnati* urządzono wystawę młynarską, na którą przyjechało okrętem „Bolivia" 60 młynarzy angielskich.

Pittsburgh. Pa. Pudlarze po fabrykach żądają znów podwyżyszki płacy, a fabrykanci nie chcą o tem słyszeć. Przyjdzie znow pewnie do tego, że fabryki stali i żelaza staną, a przez to że 1500 pudlarzy przestanie robić, to 50,000 innnych robotników straci tak samo zatrudnienie

Des Moines Iowa. Pociąg kolej Chicago i Rock Island wjechał po Meringo na wóz z przedmiotami cyrkusowemi, które znacznie popsuł a o dwie godziny w pochodzie się spóźnił.

Na kolej Willmington i Northern, zjechał się pociąg osobowy z towarowym, wskutek czego obydwa parowozy się popsuły a 12 pasażerow odniosło dość znaczne rany.

W Washingtonie przyszedł pewien pan z asygnacją po 2,700 dollarów. Kiedy mu kasjer owe pieniądze policzył, odwrócił się odbiorca ażeby zabrać paczkę gazet ze stołu a w tem pieniąeze znikły. Było tam w tej chwili kilka osób i wnoszą że kradzież ta była poprzednio ukartowaną. Tajnej policji polecono śledztwo

Do ministeryum wojennego nadeszła wiadomość o bitwie która zaszła pomiędzy Indjaninami a wojskiem jenerała Hatch. Tenże znów donosi z Fort Craig, że Kramera, przyłączył się do niego ze swoim oddziałem, i że oprócz walki, w której padło 55 Indjanów, toczą się jeszcze inne walki.

Dla zgłodniałych na Górnym Szlązku wysełają jeszcze ostatecznie zebrane składki. Z początkiem Maja wyszło z Nowego Yorku do centralnego komitetu jeszcze 20, 570, a w zupełnej sumie odebrał tenże komitet 370, 000 marek

Z Toronto donoszą, że książe Wielkiej Brytanii ,,Leopol" jedzie odwiedzić Chicago, a towarzyszy mu w tej podróży siostra jego Elżbieta, żona Markisa de Lorny, namiestnika z Canady.

W *Brakett Tex.* spadła wielka ulewa, która zalała zupełnie poniżej położone części miasta, tak że woda do 8 stóp wysoko ulicami z niesłychaną szybkością pędziła. W strumieniach tych znalazło śmierć więcej jak 20 osób, kilkadziesiąt domów znikło zupełnie a bardzo wiele usunęła powódź z ich fundamentów.

Z *Hartford Conn.* piszą o wielkiej burzy w Suffield i Enfield, która pozrywała budynki szopy i powyrywała drzewa z korzeniami. Ulubione miejsca do Pikników Syker Gown zostało zupełnie zniszczone.

Milwaukee. W polskim kościele św. Stanisława Kostki przy ulicy Grove i Mitchel udzielał w uroczystość Bożego ciała, na nieszporach Przew. X. Biskup i Coadjutor archidyecezji Milwauckiej Heis, sakrament św. bierzmowania 237 osobom. Asztowali mu przy tej uroczystości księża Gólski, Górski, Greenholz, Dembiński, Flash, Zeininger, Conrad, Decker, Suchy i Abbelen, a X. Rodowicz od św. Jadwigi występował z kazaniem.

Zegar na kościele św. Stanisława Kostki, w dachu głównej rawy kościoła pomiędzy obydwoma wieżami umieszczony wskazuje na obydwu wierzach na każdej z trzech stron, a na wszystkie strony świata godziny, za pomocą przeprowadzonej do tychże maszynerji, i bije kwadranse oraz godziny. Zdobi to i ożywia całą południową dzielnicę miasta Milwankee a Polonią podnosi o tysiące procent wyżej, za co wznosimy wspaniałomyślnemu dawcy amerykaninowi panu Chasy, publiczny toast: niech żyje ! i co zamieżał. niechby dokonał jeszcze, to jest, elektryczne oświetlenie tarczy, coby zarazem było wielką przysługą dla przypływających okrętów w ciemnych i burzliwych nocach jeziorem Mishigan.

Gwardja Polska „ Kościuszko pod komendą kapitana Borchardt występowała w poniedziałek paradnie wraz z innemi milicjami na dekoracją grobów na cmentarzu poległych weteranów za wolność amerykańską. Zaszczycono ją pierwszem miejscem w pochodzie i nie szczędzono pochwał, że wbrew niepogody i drżystego powietrza szła dziarko i ochotnie święcić w obronie wolności wszystkich ludów którzyi tu teraz gościnny przytulek znajdują.

Reunion czyli wielki przegląd i rewią milicji amerykańskich ożywia połnocąr stonę miasta, gdzie 400 akrew ziemi tuż nad jeziorem Michigan urządzają na obóz. Baraki już gotowe i składają takowe. Na bramie tryumfalnej 30 stóp wysokiej, sto stóp szerokiej i 25 stóp w przestworze powiewa już chorągiew wolności. Dziesięć restauracji opatrują już w wodę i parę. Stowarzyszenia przedsiębiorcze wznoszą szałasy dla napojów,, cukiorni, dla fotografistów i innych przemysłowców. Drogi szykują, urządzają nnowe, okręta zamówione dla przywożenia i odwożenia gości, koleji ulicznej nie zdołano wyszykować, ale za to omnibusy z miasta dochodzić będą aż do miejsca co 10 minut. Gości spodziewają się tysiące tysięcy, dla których kwatery po prywatnych domach zamawiają, ażeby przyjąć godnie tych, co nietylko gród Milwaukea zwiedzą, ale też i tysiączne kapitały w w miasto wowiezą.

Sprawę Geilfussa rozstrzygnął najwyższy sąd państwowy na korzyść tegoż, że będzie mógł objąć kasyerstwo, zalubo dopiero papiery obywatelskie wydobył po oborze na kasjera.

Spis Ludności.

Wczoraj we Wtorek 1go Czerwca rozpoczął się spis ludności po Stanach Zjednoczonych Ameryki. Spis ten odbywać się ma po miastach liczących nad 10,000 mieszkańców do 14go, a po małych miastach i wiejskich osadach do 30 Czerwca. Spis ten ma obejmować nietylko ogólną ilość mieszkańców, ale szczegółowy wykaz osób to jest ile jest rodzaju męzkiego, żeńskiego; starość tychże i liczbę w każdej famiij zatrudnienie, stan majątkowy wykształcenie i t. p., słowem wszystko co reprezentuje stan kraju.

Taki spis zachodzi tylko co 10 lat i obowiązuje każdego ażeby wierzytelnie i ściśle wszystko spisującemu powiedział, bez najmiejszej obawy jakich złych skutków. Nie jeden dawniej myślał iż to się dzieje w interesie wojskowości, lub opłaty podatków ale to nie ma z tem nic do czynienia, zwłaszcza tu w Ameryce, gdzie ludzi do wojska niewybierają ale najmują i dobrowolnych tylko przyjmują. Takie błędne zapatrywanie napotykano dawniej tylko u Irlandczyków, którzy się wahali podać dokładnego spisu, lecz pewno i tym ich gazety oczy otworzą.

Spis ten jest wielce ważnym dla całego kraju i dla każdego pojedynczego obywatela, albowiem podług tego wykonuje się prawodawstwo i wybór urzędników z pomiędzy ludu, gdyż tu rząd samowładnie urzędników gminom nie nasyła. Ażeby więc każda gmina, każde miasto i obwody w miastach były godnie, rzetelnie i sprawiedliwie zastępowane urzędnikami i ich liczbą musi kraj znać swoich wszystkich mieszkańców. Stosunki famijijne muszą wiedzieć dla tego ażeby zaradzić potrzebom zdrowia. Spis podług zatrudnienia, rzemiosł, procederu, zarobkowości są potrzebne we względzie handlowym, przemysłowym, rólniczym i mają wielki wpływ na pracęę i dobrobyt. Stosunek zaś wykształcenia wykazuje potrzeby duchowe i więcej szkół.

Z wyniku takiego spisu zyska bardzo wiele wiedza i umiejętność ogólna, bo daje pogląd na życie i czyn całego narodu. Spis zaś ten porównuje każdy kraj ze spisem innych krajów, i sporządza się statystyka całej ludzkości i przekonuje się który kraj stoi najwyżej i najlepiej.

Spisujący ma prawo żądać od każdej osoby 20 lat mającej, ażeby mu dokładnie na wszystko odpowiedziała, o co tenże jej się będzie pytał. Ktoby zaś niechciał odpowiadać na zapytanie, lub okłamywał, może być pociągniętym do kary w wysokości 1000 dolarów.

Ku temu celowi wręcza spisujący 4 formularze. Pierwszy jest dla każdego najważniejszym, gdyż dotyczy stosunków familijnych.

Zawiera on takie rubryki:

Numer domu, ulicy i t. p. gdzie przed 1szym Czerwca już mieszkałeś:
Liczba familiji—
„— wszystkich mieszkańców.
Imiona każdego z osobna.
Rasa, czy biały, czarny lub Indjan.
Rodzaj mężczyzny, kobiety.
Wiek od dnia urodzenia, w jakim stosunku familijnym stoi, czy ojciec, syn, matka, córka, służący, służąca, lub stołownik.
Wolny — żonaty.
Wdowiec — rozwiedziony.
Kiedy wszedł w stan małżeński.
Stan czyli zatrudnienie,
Jak długo w ostatnich latach nie miał pracy.
Czy jest chory, zdrów, ma zatrudnienie lub nie.
Co było powodem do bezrobocia lub choroby.
Jaka to była choroba
Ślepota, niemoc, słabość umysłu, szaleństwo kalectwo, lub t. p.
Odwiedzanie szkoły
Czy umie czytać
— pisać.
Miejsce urodzenia — w jakiem państwie — czy tu czy w Europie? Jakiej narodowości— mąż żona?

Tu pamiętajcie podać że Polak, polka a nie że Prusak lub german. Podawajcie nazwiska: Z Księztwa — z górnego szlązka, z Galicji — z Prus wscho. lub zacho. gdzie się kto urodził.

Ta lista jest najważniejszą do wypełnienia.

Druga dotyczy rólnictwa i inwentarza najważniejsza po farmach.

Trzecia wykonuje przemysł handel.

Czwarta wykonuje przypadki śmierci gatunki choroby we familij.

Inne kwestye są dla nas mniej ważne więc zwracamy wam szczególnie uwagę, ażebyście na to co się waszej osobistości i stanu waszego tyczy wszystko wierzytelnie podali, a potem przy wykazie statystyki całej będzie nas cieszyć, kiedy usłyszymy ile nas też tu w Ameryce jest.

Bohaterowie Grecji.

przez

EUGENIUSZA YEMENIS

byłego konsula Grecji w Paryżu

przełożył

Władysław Tarnowski.

Rys ten historyczny postanowiliśmy umieszczać dla tego, że przedstawia nam wytrwałość i męztwo narodu greckiego przez 300 lat niewoli tureckiej; że naród ten nie upadł na duchu, nie wyrzekł się miłości ojczyzny, nie dał się wynarodowić, ale pracował 300 lat nad wybawieniem ojczyzny z pod jarzma, przekazując dzieciom po dzieciach tę miłość ojczyzny która też teraz dopiero, a może to już w dziesiątem pokoleniu, pozwala używać swobody w ojczyznie praojców swoich. Jest to dosyć długa historja, ale bardzo zajmująca i pouczająca dla nas Polaków, iżeśmy nie powinni wątpić o zmartwychwstaniu i wybawieniu ojczyzny Polski, bo tem samem grzeszymy, wątpiąc o łasce i miłosierdziu Boskiem. Szczególnie polecamy ją czytać pilnie tym, w których wyrodziło się mniemanie podsycane przez wrogów naszych, że Polska już nigdy a nigdy powstać nie może.

Owóż ta mała Grecja niech będzie dla nas przykładem, że narody, u których wiara i miłość ojczysta jest nicią życia i istności na ziemi, że narody takie nie dadzą się wynarodowić, nie dadzą się wytępić, i czy rychlej czy później, znajdą łaskę u Boga i względy u innych cywilizowanych narodów, co ich znów w pełni istnienia na widnokrąg polityczny wywiedzie. Przeto czytając o tych Bohaterach Grecji, przedstawiajmy ich naszym dzieciom, oby i one idąc śladem ich, nie pozbywały się nigdy wiary i miłości ojczyzny Polski, bo ta, chociażby już nie w ich życiu, to prochy i pamięć ich po za życiem wielbić i sławić będzie.

PRZEDMOWA.

Ze wszystkich zdarzeń, które na początku tego wieku oznaczyły wewnętrzny rozkład potęgi muzułmańskiej czyli tureckiej, najznaczniejszem jest bez wątpienia zmartwychwstanie Grecji. Dotąd nie studjowano go tylko w historji wojen o niepodległość, których jest ostatnim i najświetniejszym okresem. Grecja jednak długo przed tem protestowała przeciw obcemu panowaniu, zanim Europa ujrzała ją całą, powstającą dla odzyskania swej niepodległości.

W roku 1821 powstanie, Greków, datujące się od kilku wieków, zapoznawane opuszczone, źle zarządzone, zdławiono z jednej strony, odradzające się z drugiej, było jednak dość silnem, by ustalić na zawsze podwalinę żywotności narodu, i ożywić ognisko patryotyzmu i wolności.

Skoro Albania i Morea zostały ostatecznie podbite przez Mahometa II. w roku 1467, Turcy zwalili brzemię tak ciężkiej niewoli, taką tyranią barbarzyńską ugniatali nieszczęsne prowincje greckie, że chrześcijanie, nie chcący się swej wiary wyrzec, masami opuszczali wsie i miasta. Podobnie dzieje się i dzisiaj w Europie. Szczyty dotąd nie zamieszkałe Olimpu, Pindu, Parnasu, Taygetu, ustronia najdziksze i najnieprzystępniejsze, zaludniły się tymi ludźmi żelaznego postanowienia, niezłomnej duszy, którzy woleli, jak mówią ich gminne pieśni, żyć w towarzystwie dzikich zwierząt, niż Turków. Jak obecnie wolą ludzie wychodzić do Ameryki z ziemi ojców swoich. Wkrótce każda góra miała swoją warownię, każda skała swego klefra.

Olbrzymia praca emancypacji poczęta; trzy oznaczone perjody prowadzą Grecją od walk w górach najdzikszych, które przygotowują jej niepodległość, do walk i zwycięztw morskich, które ją uświęcają. Pierwsza walka, poczęta nazajutrz po podbiciu kraju, by się przeciągnąć aż do początku tego wieku, mało rozgłosu dostąpiła w historji. A jednak była to walka nie ustająca gór z płaszczyznami. Ta epoka kończy się tragiczną katastrofą góry Suli, pełna rysów wspaniałych, dostarczyła poezji ludowej Grecji mnóstwo najromantyczniejszych legend. Fotos Tsawellas jest tu najwybitniejszą postacią. W drugim okresie, powstanie górskie zwolna rozpłomienia się na doliny i miasta. Wtedy wojna zmienią się nagle. Z samotnej dzikiej walki, staje się ogólną; pokolenia rozstrzelone się łączą, prowincje powstałe podają sobie dłoń bratnią i kombinują swe siły dla zbawienia ogółu. Jedność narodu, rozbita chwilowo, reformuje się przy szczęku broni, a krew rozlana ją cementuje nierozerwalnie.

Grecy wydają bitwy strategiczne, cofają się w spokojnym ładzie, wytrzymują długie oblężenia i zdobywają miasta. Missolonghi, imię chwały nieśmiertelnej, kędy największy może z bohaterów Grecji, i największy z poetów XIX wieku śmierć znalezli, to jest Marko Botzaris i Lord Byron, jest głównym punktem tej epoki wspaniałej.

Państwo ottomańskie w posadach swych wstrząśnięte, a Grecja wstaje żywa i odnowiona z grobów Marka Botzaris i Lorda Byrona. Wreszcie, w trzeciej epoce, morze poddaje nieskończoność swych głębin pod ostatnie zapasy tej niezmordowanej walki. Kilka szalup biednych stawią dzielnie czoło dużym okrętom tureckim; flotyla źle urządzona, ale wiedziona przez człowieka bohaterskiego geniuszu Miaulis, rozbija wielką flotę ottomańską, i jej upadek utwierdza dzieło niepodległości greckiej. Trzej męże, uosobistniają chwalebnie te trzy okresy.

Wojna o niepodległość skoncentrowana z razu w wąwozach gór, potem w miastach następnie na morzu, ma za przedstawicieli Fotos Tsawellasa, Marka Botzaris i admirała Miaulis, z których każdy, kolejno nadał jej wybitne piętno swego genjuszu. Fotos Ssawellas pierwszym jest z tych nieśmiertelnych, których, oparci na zdarzeniach czerpanych w miejscu, na wzór bohaterstwa postawić chcemy przed oczy wasze.

FOTOS TSAWELLAS.

Kanton Suli, położony mniej więcej w środku Epiru, o mil dwanaście od przystani Ambracia, a o czternaście od Janiny jest najeżony górami prawie nieprzystępnemi, które przez Hcheron, zwany dziś Mauropotamos, pędzi grzmiąc w bezdenne przepaście. Kraj ten, zewsząd od natury stworzony warownia olbrzymią, tylko ciasnymi otwiera się wąwozy. W początku października roku 1853 opuściłem miasto Arta i wszedłem w dziką okolicę powiatu Suli, ścieszką, wiodącą raz zawrotnemi pochyłościami olbrzymich wyżyn, raz szorstkiemi gardłami wąwozów, po nad szumiącym wśród lasów Systrumji dawnym Kokytem, inną rzeką śmiertelnej pamięci. Nic bardziej odpowiedniego ciemnym podaniom mitologicznym, nad obraz tej strasznej okolicy. Jest to chaos skał spiczastych, otchłani, stromych szczytów, dzikich i strasznie poszarpanych otchłannemi przerwami.

Mimo groźnego opisu, jaki mi robiono, gdym odwiedzał Ateny, czarna groza i spustoszenie tych gór, przeszły wszelkie moje oczekiwania. Głuche szlochanie strumieni, wzbierających za najmniejszym deszczem, są jedynym głosem przerywającym głuchą ciszę tej samotności. Na żadnej roślinności nie spocznie oko znurzone nurzaniem się w przepaściach i spotykaniem szorstkich wypukłości. Niekiedy krzak oleandru różowo rysuje się na skalistem tle popielatem. Na samotnych wyżynach, rzadkie bukiety świerków cichym dreszczem trzmielą, to szumią za najsłabszym wiatru powiewem, niekiedy źródła rozmarzłej wody zwierciedlą się ku niebu. Od czasu do czasu, góra lub skała ku południowi zwrócona, schyla się łagodną pochyłością i tworzy zielone przedmurze, niekiedy po nad niem wybłyska jakaś przestrzeń czerwona: są to szkielety dębowego lasu, spalonego przez nieroztropność, lub dziką fantazję górskich pasterzy.

Zdziczali ci koczownicy są jedynemi istotami, które tu przechodzą. W ciągu całego tego przejścia mego przez góry, jedynego napotkałem pasterza, który opuszczał z swą trzodą iglaste turnie, by się udać na zimowe leże na cieplejsze wybrzeża Ambracji. Jednak, nie ma lat 60, jak mały ludek, pełen życia, istnie homeryczne plemię, kwitło w tych niedostępnych regionach, zkąd rozciągało swe orle panowanie nad okolicznemi płaszczyznami. W końcu XVI wieku, kilku ludzi przybyłych z różnych stron Epiru, spotkało się u progów tego dotąd nie zamieszkałego kraju. Uchodzili oni przed Turkami i pojęli, że odtąd tylko te niezdobyte wyżyny mogą być gniazdem ich rodzin i ich wolności. Inni wygnańcy, nadciągali zwolna, powiększając chrześcijańską kolonię. Około roku 1700 liczba Suliotów wynosiła około 3000, zorganizowana w rodzaj wojennej konfederacji. Zasłonięci skałami nieprzystępnemi, i wzniecające obawę władz tureckich, którzy usiłowawszy wysadzić ich z tego potwornego schronienia, zniewolone zostały z czasem do uznania ich niepodległości. W celu zdobycia żywności, której skały nie mogły dostarczyć, Suliocí opanowali część dolin i wąwozów przyległych, których mieszkańcy dawniejsi otrzymali nazwę Para Suliotów, czyli Suliotów przyłączonych. Ludność górska stanowiła cztery wioski: Kiaffa, Avarikos, Samoniwa i Souli; rzucone na wysokich grzbietach skał, których nie można dosięgnąć inaczej, jak przebywając drogę czteromilową, poprzecinaną bryłami skał oberwanych i tysiącami przepaści, od mili do mili wznosił się Pyrgos, rodzaj wieży fortecznej, w miejscu najtrudniejszem do przejścia.

Cztery te wioski połączone były z sobą mostami z drzewa, rzuconymi po nad otchłanie.

Najprzód Kiaffa, wznosiła się nad przerażającą spadzistością, z której wody deszczowe spadały ku Acheronowi. Szczyt Kunghi, ukoronowany kościołem poświęconym św. Wenerandzie, panował nad tą osadą, będącą kluczem do zdobycia całego pasma. Avarikos i Samaniwa były zawieszone w powietrzu na trzeciej i czwartej w górę wyżynie. Wreszcie wielkie Souli czyli Kassouli, znikało na igle jeszcze wyższego, mglistego szczytu. Tam mieszkały najznaczniejsze i najstarożytniejsze rodziny, a między niemi rodzina Tsawellas, Botzaris, Drakos, które według podań sięgały najodleglejszej starożytności.

Zaledwie kilka bezkształtnych odłamów, parę szczerb po murach spalonych, oznaczały mi miejsca tych wdowich siedzib — zawiązku nieśmiertelnej walki. Oto gniazdo zburzone pokolenia sławnego Suliotów, których wódz waleczny Fotos Tsawellas, zostawił po sobie wśród plemion Epiru i w dziejach niewygasłe wspomnienie. Wdrapawszy się dopiero o zachodzie słońca na szczyt, gdzie leży Kiaffa, nazajutrz musiałem odłożyć wycieczkę na Kossouli. Z kilką towarzyszami, usadowiliśmy się tam małą karawaną, w ruinach fortecy, którą Aji pasza wzniósł w tem miejscu. Te gruzy jedynie świadczą o przeszłości tych przybytków, i od czasu do czasu zbyteczna gwardja Albańczyków stanowi straż tych upadłych murów, które zaledwo przeciw natarczywości żywiołów ochronić zdolne.

Noc zapadła szybko, gdyż w tych stronach zmierzch trwa chwilę, a przejście z światła do ciemności niezmiernie szybkie. Znużenie i natłok wrażeń sen oddalały odemnie. Prosiłem przewodnika mego, by dalej ciągnął swe opowiadania w dzień poczęte, ku czemu zdał się mieć wielką ochotę. Człowiek ten, którego w Arta nająłem dla niezbłądzenia w nieskończonych labiryntach gór, należał także do ostatnich wycieczek w walce o niepodległość. Utracił nawet jedno ucho, Turcy puścili go żywo z niewoli, do której był wzięty, pod warunkiem, by się zobowiązał więcej przeciw nim nie podnieść broni. Zanim jednak wyszedł, ucięli mu ucho, by w razie powtórnego schwytania był poznany i natychmiast zabity. Znał on na palcach historję Polemarka Souli Tsawelias, którą i dzieci siół drobnych umieją i długo powtarzać będą tak dla wielkich wspomnień, które obudza, jak dla złączonych z niemi nadziei, o czem nastąpi. Agojata mój skończył swoje opowiadanie taką perorą:

Walka nie jest skończona, skończy się wtedy dopiero, gdy Tsawellas powróci.

Na moje zdziwienie, wytłumaczył mi to mistyczne proroctwo, mówiąc, że w całym Epirze, panuje wiara, iż Tsawellas nie zginął, ale powróci kiedyś, by co do nogi wytępić wszystkich Turków. Dziwnem jest, że to samo mówiła mi ludność Libanu o swym ukochanym Jussuw Beju, gdym podróżował po wschodzie. Pytałem go się, czy wnoszą, gdzie przez ten czas wielki wódz spełnia swoją misję aż do czasu, gdy będzie mógł wrócić? Odrzekł mi, że to nie wiadomo, ale że Fotos Tsawellas żyje i spełni jeszcze wiele cudów waleczności, jest pewnem. Wtedy dopiero, dodał, Grecja będzie wolną, gdy w Epirze ani na całej ziemi żadnego Turka nie będzie. Taką jest potęga wpływu, wywarta przez Polimarka na wyobraźnią ludów w Epirze, że legendy ich nie zadowalniając się nieśmiertelnością przywiązaną do imienia bohatera, nadając mu, jak i legenda o Barbarossie, życie nieśmiertelne na ziemi, i że każą mu jeszcze powracać na scenę świata, by ostatecznie zdobyć tryumf rasy greckiej nad wrogami.

Jest w tem treść głęboka, charakteryzująca usposobienie całego kraju. I pielgrzymka nasza po jego okolicach przeświadczyła nas, że choć Tsawellas nie żyje, geniusz, który go ożywiał, został wśród żywych, i płonie w ich duszach.

Nienawiść i wzgarda Turka dosięgają tam szczytu. Sąsiedzi małego królestwa Grecji Epiroci, wzdychają do połączenia się z nimi. — Duch buntowniczy robi wśród nich, i niewątpliwie uczucie narodowe już po kilkakroć wybuchające, wyłoni wieszcie męża obdarzonego jak Tsawellas wyższością umysłu, energią olbrzymią, i wpływem potężnym na bratnie plemiona.

Ciąg dalszy nast.

CZARNOGÓRA
i kraju tego mieszkańcy.

Dość często w wiadomościach politycznych czytaliśmy o Czarnogórze i walce Czarnogórców z Turkami, a więc nie od rzeczy uważamy bliżej się z tym narodem zapoznać.

Nie liczny lud Czarnogórców od wielu lat prawie bez przerwy występuje na scenie politycznej. Coraz widoczniej maluje się jego nienawiść do Turków, śmiertelnych nieprzyjaciół swoich; wątpić też należy, czy uda się kiedy dyplomacji europejskiej walce tej położyć koniec.

Od lat już 60, walczą oni nieustannie z Turkami. Przebiegnijmy koleje tej wojny. Już w roku 1819 i 1821 Czarnogórcy krwawe staczali boje. W roku 1831 powiat Kucza odłącza się od Turcji i wchodzi w skład posiadłości Czarnogórskich. Wezyr Mehmed Reszyd usiłował odebrać Kuczę, lecz został od Czarnogórców pobity wraz z całą swoją armią. W roku 1835 Czarnogórcy opanowali warowny zamek Zablak, niegdyś własność książąt serbskich, lecz wrócili go Turkom na usilne wstawienie się Austryi. W roku 1838 powiat Grahowski odrywa się od Hercogowiny i przechodzi pod zwierzchnictwo Władyki Czarnogórskiego; wkrótce jednak potem Turcy zabierają Czernicę i kilka wysp na jeziorze Skadarskiem. Czarnogórcy w roku 1839 rozpraszają armię Turecką z 10,000 żołnierzy złożoną; w tymże roku powiat Skadarski przechodzi z pod panowania Tureckiego do Władyki Czarnogórskiego. W latach następnych (1840, 1842 1844, 1847 i 1849) Turcy zostają wielokrotnie pobici. Wojna wybucha znowu w r. 1852 i trwa aż do końca 1853 roku W owym czasie Omer Pasza stał ze znacznem wojskiem w Bośni i korzystając z niechęci Czarnogórców przeciw księciu Danielowi, z powodu wprowadzenia nowego systemu podatkowego, pozyskał sobie kilku zdrajców, z których pomocą wkroczył do powiatu Piperi. Książe Daniel zbiera na prędce 1,000 ludzi, rzuca się na nieprzyjaciela i znosi do szczętu cały oddział Turków i Albańczyków, współcześnie inny oddział Czarnogórców z nienacka napada na zamek Zablak i opanywa go. Znowu Austrya wdaje się w tę sprawę, i za jej pośrednictwem nastaje pokój i przywraca się jak było przedtem. Pomimo to w roku 1855 Czarnogórcy rozpoczęli znowu kroki nieprzyjacielskie przeciw Turkom, przerwane zostały atoli za wdaniem się dyplomacji, co jeszcze bardziej rozjątrzyło Czarnogórców. Ostatnie wypadki są wiadome z gazet, o których często pisaliśmy i jeszcze piszemy.

Patrząc na tę małą krainę, składającą się ze skał jałowych, trudno jest pojąć jak mogą w niej ludzie mieszkać. Wspaniały zaiste jest widok tych gór nagich i stromych, ale zgoła niepowabny; tylko okolice jeziora Skadarskiego są żyzniejsze i bardziej nęcące. Cała ta przestrzeń zajmuje do 80 mil kwadr i liczy 90,000 mieszkańców. Nie ma tu miast ani nawet wiosek. Na szczytach gór, w dolinach i parowach, na skałach i urwiskach spotkasz tylko chatki pojedyncze tu i owdzie rozrzucone. Pewna ich ilość tworzy gminę, czyli jak mówią Czarnogórcy, bractwo sąsiadów. Takich gmin jest blisko trzysta; najzacniejszą jest Cettynia, rezydencja księcia, a zatem stolica kraju. Cettynia leży w wązkiej dolinie mającej ze 20 mieszkań, z których kilka ma postać dość porządnych domów, prócz tego jest tam dom zajezdny i mieszkanie prezesa senatu. Inne jeszcze budynki zasługują na szczególną uwagę; kościół, izba senatorska dom książęcy i stara wieżyca, będąca pewnego rodzaju muzeum narodowem. U Serbów i innych ludów słowiańskich mieszkania pospolicie są drewniane, ale u Czarnogórców są budowane z kamienia. Domy mające do 10 stóp wysokości tworzą jeden budynek, opatrzony strzelnicami zastępującemi nasze okna. Dym wznoszący się z okrągłych ognisk, wydobywa się na zewnątrz bądź przez strzelnicę, bądź przez otwory w dachu. Obok każdego domu pospolicie stoi wieżyca do 30 stóp wysoka, której dolna część przeznaczona jest na stajnię i oborę. Najwięcej domów pokryte jest słomą, kilka tylko dachówką. Mieszkanie prezesa senatu jest nieco wyższe od domów reszty mieszkańców; ma jedno piętro i pięć okien od frontu. Pałac Władyki w Cettyni ma postać bardzo wojowniczą: cztery armaty zdobyte na Turkach bronią wchodu. W blizkości stoi dom radny zeyli izba senatorska (Sowiet) jest to budynek dość nizki, pokryty słomą zawierajacy dwie izby, z których jedna służy za stajnię dla osłów i mułów senatorskich; druga izba jest salą obrad. Głównym w niej sprzętem jest ława kamienna ciągnąca się wzdłuż sali; oprócz tego na środku jest kilka stołów, używanych tylko w zimie do siedzenia przy ognisku. W tejto izbie zgromadzają się znakomitości krajowe. Zawiesiwszy strzelby na kolkach ścian, zasiadają do rady, z pistoletami i sztyletami za pasem. W czasie posiedzenia, gdy sekretarz księcia czyta dokumenta i korespondencye dyplomatyczne, zgromadzenie pali fajki w najlepsze. Książe siedzi także na ławie kamiennej w pośrodku senatorów, niekiedy tylko dla odróżnienia podkładają mu poduszkę do siedzenia.

Każde pokolenie ma swój kościół, a niekiedy liczy ich kilka. W ogólności jest do 30 księży i ze 30 zakonników. Kapłani zajmują się nauczaniem i edukacyą; w tym celu przyjmują wychowańców, którzy zarazem są ich sługami. Szczególnych rzemiosł nie napotkasz w Czarnogórzu. Każdy dla siebie jest szewcem, krawcem, cieślą i t. d.; senatorowie i sam książe nie stanowią wyjątku. Widzimy że Czarnogórcy dalecy są od naszej cywilizacyi,ale niestety, chrystianizm mało też wywarł wpływu na ich obyczaje. Jeśli nieprzyjaciel dostanie się żywcem w ich ręce, ucinają mu głowę, bez względu na jego godność i wystawiają ją na drągu stojącym pod chatą. Teraz się nieco cywilizują. Gotowi są ponieść największe ofiary, byle mogli broń dobrą dostać; wszelako te które u nich napotykamy, mają bardzo staroświecką formę. Występują do boju w swoich krótkich spodniach i białych wełnianych koszulach; piersi i szyję mają obnażone. Na głowę kładą czarne czapki lub też fez czerwony. Na ramiona zawieszają gunię wełnianą, w pasie ściśnięci są rzemieniem, za który zatykają pistolety i szable. Czarnogórcy od lat 15 wieku aż do poźnej starości, wszyscy występują do boju, ztąd to mylne że zbrojnego ludu(20,000) wnioskowano o nierównie znaczniejszej ludności Czarnogórza, niżeli jest w rzeczy samej.

Dok. natstąpi.

Kto się chce w pszczoły zapomódz, co zważać powinien?

Ponieważ teraz w Ameryce dużo naszych rodaków osadza się na roli, więc im zwracamy uwagę i na tę gałąź gospodarstwa i dochodu, ażeby, oddając się chodowaniu pszczół, pomnażali sobie zyski i dochowali zarazem nasz narodowy charakter pożycia i gospodarstwa polskiego.

Kraj polski, słynął przed laty z miodu i wosku. Miód i wosk wywozili Polacy do innych krajów, za co krocie tysięcy złotych do Polski wpływały. Na własny użytek zostawiali sobie nietylko tyle miodu, ile potrzebowali na cały rok do picia zamiast wódki i wina, ale gotowali do zachowania go na długie lata. Wosku bardzo wiele sami spotrzebowali, bo w każdym domu i w porządnych dworach tylko woskowych świec używali. Cóż dopiero spotrzebowały kościoły parafialne i tak liczne klasztory, jakie dawniej były. Czemuż tego wszystkiego było tak wiele? Oto, bo nieomal każdy wieśniak chował pszczoły nie jeden, lub dwa ule czyli koszki, ale pięćdziesiąt, sto lub więcej uli. A po lasach czyli borach ile ich to było. Tam bartnicy wycinali w grubych drzewach żłoby, zamykali je zasówkami, z których potem miód wiadrami wydobywali. Do takich uli to się i niedźwiedzie lubiły skrdać, ale mieli na nich sposoby. Zawieszali oni sztucznie i przemyślnie kłody drzewa po nad otworem do takiego ula, a gdy niedźwiedź się po miód skradał, to mu owa kłoda tak dała w nos, że spadł albo już nie żywy na ziemię, albo tak ogłuszony, że go bartnik mógł pojmać albo dobić. W ten sposób mieli i miód i skóry niedźwiedzie, co im nie mało przynosiło zysku. Utrzymywali podówczas całe pasieki, a taki bartnik wyłącznie tylko chodowaniem i dozorowaniem pszczół się zajmował.

Pójdźmy dzisiaj od wsi do wsi i przypatrzmy się pilnie po zagrodach, toć zobaczymy też gdzieniegdzie pszczoły, ale tylko tyle, ile na

lekarstwo samiby dla siebie miodu potrzebowali. Wyjątek dzisiaj robią jedynie księża, nauczyciele, niektóre dwory a mało gdzie gospodarze, że się szczerze zajmują chowem pszczół. Jedyna ukraina i Podole zachowały dawną sławę polski, bo i dziś mają jeszcze tak wiele pszczół, że znaczny handel prowadzą miodem i woskiem, a dla siebie robią sławny miód do picia pod nazwiskiem lipiec, to jest dla tego, że najlepszy jest ten miód, które pszczoły z kwiatu lipowego zbierają.

Znają tam wielkość pożytku i zbierają wielkie sumy pieniędzy z obcych krajów. Wiedzą, że przy chowaniu pszczół mniejsze zatrudnienie, aniżeli przy utrzymywaniu i chodowaniu innych zwierząt domowych. Nie potrzeba im żywności przysposabiać, ani latem, ani na zimę, bo one same o sobie pamiętają, nie potrzeba ich do obory wyganiać, ani pasterza do nich trzymać, cała praca około nich: dać im miejsce spokojne do wygodnego wylatywania.

Kto pszczoły kupuje, albo innym sposobem nabywa, niechaj głównie na to uważa, żeby tylko w dobre się zaopatrzył, a nie w nikczemne, bo z nich niczego dobrego dochować się nie można. Często się tak nie dzieje, a potem zwykłe mniemanie, że się nie każdemu pszczoły szczęszczą. Na dobre rady przesądni ci ludzie nie zważają, tylko ręce opuszczą i porzucają chów pszczół. Dobre pszczoły poznać możemy, albo przez wagę, albo przez zajrzenie w środek, albo gdy już wylatują na robotę przez ich lot. Waga da się tylko do kószek zastósować. Próżną koszkę zważywszy odciągnąć potem jej ciężkość od całej ciężkości kószki z pszczołami. Pszczoły ze swoją robotą ważące od 20 do 24 funtów na wiosnę, można już dobremi nazwać. Jeżeli mniej ważą, już są podłe, a jeżeli ważą więcej, będą tem lepsze. Waga przecież nie zawsze jest pewną, lecz trzeba przy tem w środek zajrzeć. Często bowiem pszczół może być wiele i zapasu podostatkiem a może królowej nie być, a tak pszczoły wyginą, albo przy złem przechowaniu ich przez zimę mają miodu podostatkiem, ale zcukrzonego, którego pożywać nie mogą i są blizkie upadku. Dobre pszczoły powinny być nietylko ciężkie, lecz też liczne i raźne i mające świeżą robotę a nie starą i czarną.

Najlepiej nabywać pszczoły na wiosnę i obrać takie, które nie są jeszcze podbierane a są liczne. Poznaje się ich liczność po rzęsistem lataniu na robotę i powracaniu, a każdego czasu po mocnym szumie w kószce, lub ulu, skoro się zapuka do niego. Gdy jeszcze przy zapukaniu zaraz z ula lub kószki wychodzą wylotem, to jest dobry znak ich liczności. Zimą chcieć tym sposobem poznawać pszczoły nie jest dobrze, ani dla pszczół, ani dla kupującego.

Jeżeli się nbywają pszczoły latem, a szczególniej nowe roje, tedy nie można się spuścić na wagę, ale zajrzeć trzeba, ile mają roboty wykończonej i czy pilnie pracują, aby można osądzić po ich liczności i zwinności, czy sobie zarobią tyle, ile potrzebują na własną żywność przez całą zimę i początek wiosny. Pszczoły dobre potrzebują na zimę najmniej 20 funtów miodu. Starych pszczół na przykład sześciolet nich nie radzę nabywać, chociaż pszczoły właściwie nie nie starzeją się, bo się co roku odnawiają młodo wylęgłemi, ale ich robota starzeje się. Można je, co jest głównym warunkiem, odmładzać, to jest ze starych kószek do nowych przesadzać, a tak będą węza, miód i cała robota czyste i białe.

Pszczoła powinna być długa, czarno lśniąca; te przymioty mając, będzie w swej naturalnej dobroci. Takie pszczoły mogą tylko pochodzić z czystej, białej i świeżej węzy, bo w starej lęgną się coraz mniejsze, gdy po każdem wyjściu młodo wylężonej pszczoły z komórki, zostaje po niej błonka w komorce, a przez to ścieśniać się będzie tem bardziej, im starsza węza zostanie, z której będą co roku mniejsze pszczoły się wylęgały. Zajrzawszy do ula lub kószki, można się naocznie przekonać, że im starsze są pszczoły, tem ciemniejszą i czarniejszą mają robotę, a im młodsze tem bielszą. Bartnik doświadczony umie temu zaradzić i roztropnem obchodzeniem się może i dwadzieścia lat pszczoły utrzymać, które będą jednak dobre, ale początkowy nie powinien się na to zapatrywać.

Radzić każdemu początkującemu wypada, żeby albo od człowieka rzetelnego pszczoły nabył, albo żeby sobie takiego uprosił do obrania pszczół, który się zna i sam trudni się ich chowem, a niechaj unika zabobonnych i sam niech się zabobonów strzeże. Zakładając chów pszczół, nie trzeba nigdy mniej nabywać, jak trzy lub cztery kószki, bo tyle zabiegów około czterech ile około jednej.

Nie trzeba też być na początku chciwym na miód i wosk. Ze czterech początkowych kuszek dobrych pszczół, bez nakładu szczególnego można dochować się znacznej liczby rojow w krótkim czsie, czego z mniejszą liczbą dokazać nie można. Im więcej we wsi pszczół jest, tem bardziej i pilniej pracują, jakby na wyścigi, co jest rzeczą doświadczoną i sprawdzoną,

Teraz by szło przeprowadzenie pszczół: Zimą na saniach najłatwiej, jeżeli z daleka mają się sprowadzić, jeżeli na wozie, należy unikać wielkiego trzęsienia i sztukania, jeżeli blizko, to je można na drągu zawiesić i przenieść. W każdej porze zresztą można pszczoły przeprowadzać, aby tylko wszelką ostrożność zachować chciano, żeby roboty nie oberwać. Na wiosnę, jak już pszczoły wylatują na robotę, tedy trzeba do póżnego wieczora czekać, aż wszystkie wróciły z roboty, dopiero zasunąć wylot podziurawioną blaszką i nocą przewieźć je je i postawić na miejsce przeznaczone, ile możności wylotem do wschodu słońca. Jeżeli w miejscu nabywają się pszczły, tedy należy je do siebie przenieść, nim zaczną wylatywać na robotę, gdyż póżniej ginęłoby ich wiele, boby wracały na stare miejsce, do którego się przyzwyczaiły. Gdyby kto chciał z daleka pszczoły już wylatujące na robotę sprowadzić wsród lata, tem większą trzeba zachować ostrożność, bo gdyby sobie znalazły wyjście, tedy rozbestwione i siebie i ludzi i konie zgubić by mogły. W takim więc czasie nim się na wóz poustawiają, trzeba dobrze opatrzyć, aby, jeżeli są gdziekolwiek otwory, a nawet najmniejsze szczeliny, były dobrze gliną zalepione, też samo uczyni się z wylotem, zostawując małe dziurki na przykład kawałki słomy wlepione we wylot albo podziurawioną blaszkę przytwierdzić; lecz to wszystko na wieczór, gdy już powrócą z roboty wszytkie. Jeżeli więc wypada komu w letnim czasie kilkodniową podróż odprawić, nie należy nigdy w słotne dni tego czynić, a gdy słota w drodze napadła, trzeba kószki lub ule dobrze ochronić. Podróż taka z pszczołami odprawiać się może tylko w nocy. Przed wschodem słońca z niemi się stanie na miejscu bezpiecznem opodal odedrogi, kószki porozstawiają i wyloty otworzą się. Powstanie wprawdzie u pszczół zamieszanie, lecz ku wieczorowi uspokoją się i na wóz znów wziąść je można, b każda do swego ula trafi. Ostrzegam zaś, żeby przed rozstawieniem ich konie odłożyć od woza i trzymać je najmniej na pięćdziesiąt kroków od pszczół aby uniknąć wypadku i wielkiej nieraz szkody.

Co obci o nas sądzą.

Na obecny letni sezon zagranicznych kuracji kąpielowych. I nasza kochana Polska nie małego dostarcza kontyngentu owych gości, których znaczna część i w Bawarji rok rocznie letnią przepędza porę. Samo Mariabrunn koło Monachium liczyło przed dwoma latami aż przeszło 300 Polonji. Na cześć naszych podróżujących i leczących się rodaków należy wyznać, iż wszędzie dokądkolwiek tylko przybywają najlepsze wywierają wrażenie, bądź to wykształceniem i wykwintną ogładą, bądź też taktownem postępowaniem. Też zupełne zaszczytu przymioty przyznawają nam Niemcy bez wszelkiej ogródki. Sam na własne uszy słyszałem podobne wyrazy podziwienia i pochwał dla nas, pisze M. A., a sąd ów o tyle zdaje się prawdziwszym, o ile niewiedziano, iż Polak był świadkiem owych miłych mu wcale ekspektoracji innoplemieńców o jego ziomkach. Podpadała im także znaczna duma nasza narodowa. Ktożby myślał, szeptano sobie, że ci Polacy, którzy tak ot ambitnie i samowiednie tu występują, są narodem ucisku, niewoli, ugnębienia! Słowa te przypominały mi Wiedeń, jego oswobodziciela i wykrzyki niemek. Porównano nas z Węgrami. Najwięcej zaś unoszono się nad głębokim duchem religijnym pań naszych. Rzeczywiście Polki w tym względzie nad innymi górują narodami. Kiedy bowiem panie zagraniczne z wyższych stanów i w ogóle kobiety nawet w obec Stwórcy swego, odrębne swoje zachowują przywileje, lekkim towarzyskim ukłonem cześć i uszanowanie składają, Polka wcale się nie wacha i w obec osób dystyngowanych naszym pełnym pokory i rzewnym zwyczajem, adorować.

Chlubą to dla nas nie małą, jeżeli tak otwarcie całemu światu naszą głęboką wiarę okazujemy, jeżeli głębokie pojęcia religijne nasze zwyczaje cechują, jeżeli naszem braniem się ową szczytną u obcych wyrabiamy sobie opinją, iż co Polak to człowiek oświecony i gorliwy religjant.

ZGROMADZENIA RELIGIJNE WE FRANCJI

nieuznane przez rząd.

Podajemy tu wykaz urzędowy nie uznanych przez rząd we Francji kongregacji męzkich, z dodaniem liczby i domu macierzyńskiego.

1. Bazylianie 65 Annonay.
2. Bernardyni Niep. Pocz. 18 Fond froid.
3. Benedyktyni 53 Solesmes.
4. Benedyktyni 56 La Pierre Qui Virre
5. Benedyktyni 20 Sienne.
6. Angielscy Benedyktyni 21 Douai.
7. Barnabici 33 Rzym.
8. Karmelici bosi 26 Lycn.
9. Karmelici bosi 102 Broussey.
10. Karmelici bosi 14 Rzym.
11. Kapucyni 395 Rzym.
12. Kartuzi343 Grand Chartreuse,
13. Cystersi 75 Opactwo Notre Dame de la Senanque,
14. Kanonicy św. Jana Lat. 21 Beauchene,
15. Kanonicy Niep. Pocz. 18 Saint Claude,
16. Kanonicy św. Aug. zakonu Premonstratensów 47 Juaye Mondaie,
17. Kongregacja św. Franciszka Salezego 8 Turyn.
18. Kongregacja Najsł. Serca Jezusa i Marji 105 Paryż.
19. Kongregacja Zbawiciela 4 Rzym.
20. Kongregacja kleryków regularnych Najś. Zbawiciela 16 Verdun,
21. Kongregacja św Unji 16 Douai,
22. Kongregacja św. Bertina 91 Arras,
23. Kameduli 4 Rzym.
24. Dzieci Marji 41 Chavagnes,
25. Franciszkanie 225 Rzym,
26. Franciszkanie 96 Jerozolima,
27. Minoryci Kapucyni 76 Rzym,
28. Bracia św. Jana od Boga 152 Lyon.
29. Bracia św. Piotra w Okowach 29 Marsylia,
30. Bracia Wniebowzięcia NMP. 40 Clermont Ferrand,
31. Minimiści 12 Rzym.
32. Minoryści 15 Rzym.
33. Bracia Societe du Refuge, Stowarzyszenie przytułku, 20 Citeaux,
34. Bracia Najśw. Sakramentu 3 Noiretable.
35. Misja Afryk. 17 Lyon,
36. Misje dyecezjalne 25 Grenoble,
37. Minoryci konwentualni 6 Rzym.
38. Oblaci Niep. Marji 116 Paryż.
38. Oblaci św. Franciszka Salezego 22 Troyes.
40. Oblaci św. Hilarego 18 Poitiers,
41. Maryści 160 Lyon,
42. Ojcowie Najśw. Sakr. 46 Paryż,
43. Ojcowie Najsł. Serca Jez. 42 Isoudin,
44. Ojcowie Najsł. Serca Marji 5 Bordeaux.
45. Kapłani Najsł. Serca Jez. 10 Betharram.
46. Ojcowie Nauki Chrześc. 9 Rzym.
47. Premonstr. starej reguły 86 Tarascon;
48. Kapłani Tow. Marji 75 Vandee.
49. Augustyanie Wniebow. Najśw. Marji P. 28 Paryż.
50. Ojcowie i Bracia Najśw. Marji Panny 55 Tinhebray,
51. Pasyoniści 31 Rzym,
52. Ojcowie Niep. Pocz. 41 Rennes,
53. Ojcowie Miłosierdz. Niebiesk. 24 Paryż.
54. Kapł. Orator. Jezusa i Marji 14 Paryż:
55. Orator św Filipa Nor. 7 Traquignan,
56. Ojcowie NP. Syońskiej 10 Paryż,
57. Ojcowie NP. św. Krzyża 9 Paryż,
58. Ojcowie św. Kamila 10 Rzym,
59. Ojcowie św. Ireneusza w Lyon,
60. OO. Misyon. Kaplicy du Chene 9 Vion,
61. Trynitarze 12 Rzym,
62. OO. Misyj. afr. 8 Algier,
63. OO. de la Retraite 49 Aix,
64. Kapłani oblicza św. 3 Tours,
65. OO. ze Somasco 7 Somasco,
66. Redemptoryści 110 Rzym,
67. Księża zakonu św. Edme 25 Pontigny,
68. Hiszp. seminar. misji zagr. 12 Thuir,
69. Trapistów 1467 La grande Trappe,
70. Tercyarze św. Dominika 34 Arcueil,
71. Tercyarze św. Fr. z Asyrzu 8 Ambialet.

Ogólna tedy liczba nieuznanych przez rząd członków kongregacji męzkich wynosi we Francji 5395. Już z tego widać, jak płodną jest Francja w mężów szlachetnych i poświęcających się zupełnie na rozszerzanie chwały Bożej.

LISTA STACJI STRAŻY OGNIOWEJ.

Boxa. Dzielnica wschod.

2. Erie and Oregon
4, Gas W'ks Jeff & Men.
5. E. Water & Chicago
7. Milwaukee & Buffalo.
9. Detroit i E. Water.
12. Detroit i Jackson.
13. Huron i Jefferson
15. Michigan i Broadway
16. Wis. bet Mil i Jeff.
16. Academy of Music.
17. Wiscon. i Van Buren
18. Meinekes Ware Fc.
19. Fire dep. H'dp's Bd'y
23. Martin i River
25. Biddle i Jackson
26. Biddle i Astor
57. Johnson i Milwaukee
29. Van Buren i Division
31. E Water i Division.
32. Blatz Brew. Broadway
34 Astor i Division
35. Ogden i Broadway
38. Franklin i Knapp
39. Prospect i Albion
41. Jefferson i Pleasant
42. Lyon i Cass
49. Frank i Brady Nr. 6
52. Dane Pl. i Farwell Av
58. Terrace Av i Ivanhoe

Dzielnica poludniowa.

121. Oregon i S. Water.
123. Lake i Clinton
124. Elev. A, St. Paul Yd.
125. Alls i Co's Foundry
125 No 2. H i L. Flor i Clin
126 Hanower i Florida
131. Park i Grove
132. En. No. 3, National
134. Mineral i Clinton.
135. Wolf Davidsn's Shipy
237. Reed i Madison
138. Washington i Grove
143 Grove i Mitchel
145. En. No 7 Maple Str
149. Kinnik. i Bay View
212. Canal i First Av.
213. Pfisters Tanry Oregon
215. Elevator E. Sixth Av
216. South Side Brewery
218. No. 2 Sup. H. Natal
218. National i Fourth av,
219. Park i Sixth Av.
234. Railroad i First Av.
236. Mineral i Seventh av
238. Plank i Ar. pk'g A.
241. Lapham i Second av
242 Lapham i Sixth av.

Boxa.

243. House of Correction
253 National i Muskego
265 National i 17 th Ave.

Dzielnica zachodnia.

313. W. Lake i Clayburn
314. Grand av. i W. Water
315. Wt'r bet. W'ls i Cedar
316. Third i Prairie
317. En. No 2, 3d i Vliet.
318. Poplar i Sixth.
321. Prairie i Fifth.
323. Cedar i Fourth
325. En N. 4 3d. nr. Fower
326. Fowler i Sixth.
327. Grand Av i Fifth
328. State i Seventh.
343. Winnebago i Ninth.
346. Cleiburn i Eith.
347. El's B-C Himman i 8h
352. Grand Av i Twelft
354. Prairie i Twelfth
356. Poplar i Eleventh
359. State i Sixteenth
361. Grand i 17th
362. Hinman i Muskego
363. Seventeenth i N. Canal
395. Cedar i Nineteenth
372. Chesnut i Twentieth
373. Wells i 22nd
376. Grand av. i 27th
383. State i 31th
412. Cape st. i Is'd av 6 w.
414. Becker's Tannery
315. Cherry i Sixth
416. Walnut i Third.
417. Reservoir av i Second
419. SHERMAN i ISLAND a.
423. Walnut i Eighth
425. Harmon i Sixth
426. Beaubian i Third
427. Chem No 1 7 i North
428. Lloyd i Eleventh
431. Engine No 5 Galena
434. Teutonia i North
436. Fond du Lac i 16th
437. Galena i Sixteenth
438 Vliet i Thirteenth
439 Vliet i Eihteenth
459 North i Fon du Lake
462 Clark i Ninth
471 R R Schops, Humblt
472 Beaubian i Buffam
475 Wright i Fourth
476 Wright i Buffum
482 Centre i Third
523 Mil i St Paul shops
525 Soldiers Home.

Obwieszczenie.

Przyszłe posiedzenie względem Zjednoczenia Polaków w Ameryce, odbędzie się dla Towarzystw Polskich w Chicago, dnia 5go Czerwca, t. j. w Sobotę wieczorem o godzinie 8ej, w hali M. Majewskiego przy narożniku Noble & Milwaukee Ave. Wszystkie Tow. Polskie w Chicago uprasza się do wysłania swych delegatów, lub członków administracji.

Komitet.

Poszukiwanie.

Pawei Ezmont
raczy się zglosić do żony swojej i szwagra, którzy przybyli z Europy, a nie mają do niego adresu i obecnie czekają na takowy u A. Wiśniewskiego 454 Grove Str. Jersey City N. J.

Franciszek Leśniewski, który przebywa w Baltimore, raczy podać miejsce swego pobytu, do Redakcji Przyjaciela Ludu, lub też do Franciszka Kiełczewskiego w Beaver Dam Wis.

Stroskana matka prosi Polaków w Ameryce, aby jeśli mogą, raczyli dać jakąkolwiek wiadomość o Władysławie Dutkiewiczu z Zapuszczańskiego kraju, to jest z dzisiejszej gubernii Szuwalskiej, powiatu Marion polskiego, w królestwie Polskiem. Miał on być w wojsku Z. Stanach w Colorado i Californii. Ostatni raz słyszałam o nim z West Point w Missouri w r. 1870. Kto może coś donieść o nim raczy adresować do: Henryka Kalussowskiego
929. P. Street Waschington. D. C.

Andrzy Nowak
który przybył z Europy do Nowego Yorku, a tykiet na kolej i pieniądze go tamże odszukać nie mogą, niech się zgłosi po takowe do *Oelrichs et Co. 2 Bowling Green. New York.*

Wszyscy inni, którzy podobnie tam się błąkają i do Milwaukee dostaćby się życzyli, niechże przez tę Agencją zgłaszają sie do swoich krewnych na ręce moje.

I. Weńdziński
662 Greenbush Str.
a chętnie im będę pośredniczył,

OGŁOSZENIA.

Na Czerwiec i Lato!

HANDEL pod chorągwią 384 E. Water Str.



HANDEL pod chorągwią 384 E. Water Str.

Wielki Magazyn Ubioru

Nasze Obznajmienie i Motto!!!

No. I. Najlepsze ubiory dla Mężczyzn
u Braci Zimmermann
384 E. Water Str. pod niebieską chorągwią.

No. 2. Najlepszy wybór ubiorów dla chłopców
u Braci Zimmermann
384 E. Water Str. pod niebieską chorągwią.

No. 3. Uzupełniony skład
Płaszczy od kurzu, Alpaca, Mohair i lnianych surdutów i latowego ubioru.
u Braci Zimmermann
384 E. Water Str. pod niebieską chorągwią.

No. 4. Pikowe, płócienne i czarne kamizelki latowe, a najpiękniejsze białe kamizelki
od 75 centów do 3 dolarów
u Braci Zimmermann
384 E. Water Str. pod niebieską chorągwią.

Nasza podstawa jest:

1. Oszczędność. 2. Rzetelność.
3. Czysty towar. 4. Nizkie ceny.

Z uszanowaniem

Bracia Zimmermann.

BACZNOŚĆ!

Teraz jest najlepsza pora do sprowadzenia swoich krewnych, przyjaciol i znajomych z EUROPY. Karty okrętowe są tak tanie jak jeszcze nigdy nie były, również i tykiety na kolej żelazną.

Kto ma zamiar z tego korzystać niech się zgłosi do:

Louis Auer & Son

OFICE w Domu Banku w 2giej Wardzie.

TEODOR RUDZINSKI.

Polski Notarjusz Publiczny,

poleca się Szanownym Rodakom we wszystkic sprawach sądowyc. Spisuje skargi, testamenta, wystawia legalne papiery. Odbiera przysięgi i dostarcza urzędowych potwierdzeń. Pośredniczy przy kontraktach i ugodach wszelkiego rodzaju. Sprowadza i wyseła do Starego Kraju pieniądze, jako też wypożycza gotówkę na pewne i czyste nieruchome własności.

Wraz z tem połączona jest także agentura kart okretowych najtańszej, najlepszej i najbezpieczniejszej linji parowych okrętów „NORTH GERMAN LLOYD.“

Rezydencja znajduje się **662 GROVE** Str.
MILWAUKEE WIS.

P. SOBOLESKI
NOTARJUSZ
PUBLICZNY.

Wyrabia wszystkie prawne papiery i dokumenta; pośredniczy przy umowach, kontraktach i sprzedażach itd. Wystawia hipoteki zapisy i

TESTAMENTA LEGALNE.

66 W. Randolph Str Chicago Ill.

FRANZA FALKA
BROWARNIA PIWA BAWARSKIEGO
z MILWAUKEE WIS.
poleca swój skład piwa w CHICAGO

PŁOTKA

Adwokat i Notarjusz publiczny. rodem z Poznańskiego, z Koźmina, poleca się Szanownej Polskiej Publiczności.
44 N. Clark str. Room 4. Chicago Ill.

Dr. A. JAKUBOWSKI.

Lekarz praktyczny wykształcony w Wiedniu. Leczy wszelkie choroby wewnętrzne i zewnętrzne. Poseła nawet lekarstwa pocztą za dokładnem opisaniem choroby. Ubogim udziela rady bezpłatnie.

690 Milwaukee Ave.
Chicago Ilinois.

JAN SAWODNY

Polski fabrykant cygar

Poleca swój w każdym względzie doborowy skład najrozmaitszych cygar i ręczy swoją kilkoletnią praktyką, że Szanowni Odbiorcy będą z niego zupełnie zadowoleni.

593 W. Indiana Str.
Chicago Illinois.

Szymon Panewicz.

Poleca Szanownej Polskiej Publiczności swój nowo założony
SALON

29. Bonfield Str. 29

PROSTEJ LINJI POCZTOWE I PASAŻERSKIE PAROWCE.

GERMAN LLOYD! RED STAR LINE! AMERICAN LINE!

Pływające u przemian pomiędzy
Baltimore, Philadelphią, Nowym Yorkiem
— i —
HAMBURGIEM i BREMEN LIVERPOOL, HAMBURGIEM i BREMEN.

Okręta tych Linji zawierają po 400 ton, są jedynie dla tej korzyści budowane, są NAJMOCNIEJSZE, NAJPRĘDSZE NAJBEZPIECZNIEJSZE i WYGODNIEJSZE od wszelkich unych parowców i posiadają najlepszy obszar jeograficzny w połączeniu z kolejami żelaznemi wszystkich europejskich miast, przez co ułatwiają podróż najkrótszą, najwygodniejszą i najtańszą pomiędzy Stanami Zjednoczonemi, a Polską, Niemcami, Belgią, Szwajcarją, Holandją,



Francją, Włochami, Austrją i Księstwami Naddunajskiemi.

Osoby, które chcą zwiedzić Europę, lub też swych przyjaciół ze starego kraju sprowadzić, niech zwrócą uwagę na korzyści mogące być osiągnięte od wyżej wymienionych Linij.

Zaopatrzone w wygody dla pasażerów wszystkich klas.
Tykietów i innych informacji udziela:

IGNACY WENDZINSKI

Redaktor Przyjaciela Ludu w Milwaukee Wis. **662** Greenbush str.

AGENCJA POLSKA

Pośredniczy przy wysełaniu pieniędzy do starego kraju, trudni się ściąganiem i wyprocesowaniem schedów czyli suadkobierstw w połączeniu z konzulatami Prus i Austrji.

662 Greenbush Str. MILWAUKEE WIS. **662**

W. SŁOMINSKA,

MAGAZYN—
Strojów i Krawiecczyzny.

Szanownej publiczności polecam mój magazyn Strojów Krawiecczyzny damskiej, jako też skład bielizny gotowej dla Dam i Xężczyzn, wszelkiego rodzaju po najumiarkowańszych cenach.

Wszelkie obstalunki odrabiam punktualnie według życzenia.

Podejmuje się także wszelkicl. obstalunków dla bractw kościelnych, towarzystw., jako. to: horągwie, szarfy. rosety; również ubiory ślubne dla dziewcząt.

Wszystkie obstalunki wykonuje spiesznie i po

Najtańszych cenach!

A więc Rodacy przekonajcie się wprzód u Polki za nim pójdziecie do obcych.

442 S. Halstead Str.
blizko 12-tej ulicy. **Chicago**

STOPA MONETARNA.

Za wymianę.

Angielskie funty	486¾
Francuzkie 20-to frankówki	518¾
Belgijskie	518¾
Wiedeńskie złotówki	38½
Niemieckie 4 marki	86½
Skandynawskie korony	27⅞
Amsterdamskie holend. złotówki	40⅝

Stosunek sprzedarzy i kupna w złocie.

Angielskie souvereny	*kup.* 480	*sprzed.* 481
20 *franków francuz.*	382	386
20 *marek niemieckich*	472	476
Skand. złoto i pap.	26½	27½

Bondy.

6 *proc. Zjed. Stan. z r.*	1881	106	107¼
5	1881	102½	103¾
4½	1891	108⅞	109⅞
4	1897	107	107½
6 *proc. bierzące*		124	125½
7 *Chicagowskie z r.*	1898	115	115½
7	1892	113	113¾
7	1899	115	115½
6 *proc. municyp.*		106	108
7 *Lincoln parku*		106	106¾
7 *South parku*			
7 *West parku*			
7 *pow. Cook długie*		113	113½
7 *dtto krótkie*		112	113
5		104	104½
City scrip nowe		99	100

Maksymilian Kucera

Poleca Szanownym Rodakom swoj
SALON

186 W. 12 th Str blizko Jefferson ulicy.
CHICAGO ILLINOIS

L. LUBELSKI. M. D.

Lekarz praktyczny i chirurg.

Poleca się Szanownej Polskiej Publiczności z wiedzą swoją doktorską na wszelkie choroby tak wewnęsrzne jak i zewnętrzne.

Ubogim udziela rady bezpłatnie.

230 Grand Ave. cor. Third Str. **230**

Jest do mówienia od **7** do **9**tej z rana, od **1** do **5** zpołudnia, i od **7** do **9** wieczorem. —

Milwaukee. .... Wis.

CHICAGO I NORTH WESTERN

C AND N-W RAILWAY

Kolej żelazna.

Wielka linia łącząca Wschód z Zachodem

Kolej ta jest najstarsza, najkrótsza, najprostsza, dogodna, najlepiej urządzona, i w każdym względzie najlepsza z wszystkich innych. Również przemawia za nią najlepsza jej organizacja w Stanach Zjednoczonych.

Obejmuje 2,100 mil jazdy.

Kupujcie więc tykiety kolejji CHICAGO & NORTHWESTERN, jadąc na zachód, na zachodnio północ i do

San Francisco

Sacramento, Ogden, Salt Lake City, Cheyenne, Denver, Omaha, Lincoln, Councill Bluffs, Yankton, Sioux City, Dubuque, Winona, St. Paul, Duluth, Marquette, Green Bay, Oshkosh, Madison Milwaukee i do wszelkich innych miejsc na zachód i północno zachód od Chicago.

Wychodzi z Chicago do: COUNCIL BLUFFS, OMAHY i CALIFORNJI, dziennie dwa razy, z wozami sypialnemi.

Do ST. PAUL i MINNESOTY dwa razy dziennie z wozami sypialnemi.

Do GREEN BAY & LAKE SUPERIOR dwa razy dziennie z woz. syp.

Do MILWAUKEE cztery razy dziennie z woz. syp.

Do SPARTY, WINONY i innych miejsc w Minnesocie codziennie jeden raz z woz. syp.

Do DUBUQUE i LA CROSSE przez CLINTON dwa razy dziennie z woz. syp.

Do SIOUX CITY i YANKTON dwa razy dziennie z wozami sypialnemi.

OFISA.

Nowy York, 115 Broadway. Boston, 5 State Str. Omaha, 245 Farnham Str. San Francisco, 2 New Montgomery Str. Chicago, 62 Clark Str. pod Shermann House; 75 Canal Str. róg Madison; Kinzie Str. Depot na rogu Kinzie i Canal; Wells Str, Depot róg Wells i Kinzie.

Kto od swoich pobliższych agentów nie może się dowiedzieć o cenach podróży i chce zasięgnąć innej informacji niechaj się zgłasza po takowe do:

Marwin HUGHITT, Gen'l Mang'r Chicago. W. H. STENNET, Gen'l Pass. Agt. Chicago.

KSIĘGARNIA POLSKA i SKŁAD OBRAZÓW

J. RUDNICKIEGO

662 Greenbush Str.

Poleca się względom SZANOWNEJ KATOLICKO POLSKIEJ PUBLICZNOŚCI.

Oprócz obrazu Najświętszej PANNY MARJI GIETRZWALDSKIEJ, *mamy na Składzie wszelkie inne obrazy katolickie, świętych* PATRONÓW *i* PATRONEK *naszych, w mniejszym i większym formacie, z oprawą i bez oprawy.*

Również oprawiamy obrazy w ramy i szkło po jak najprzystępniejszych cenach.

Zamiejscowe zamówienia wykonujemy rzetelnie i spiesznie.

J. RUDNICKI

662 GREENBUSH Str. MILWAUKEE WIS.

DRUKARNIA POLSKA
PRZYJACIELA LUDU

662 GREENBUSH STR.
w MILWAUKEE WIS.

Wykonuje wszelkie prace w skład druku wchodzące, iako to:

Konstytucje czyli Ustawy,
Książki,
Tykiety,
Tykieciki,
Plakaty,
Plakaciki,
Afisze i t. p. i t. d.

Po cenach umiarkowanych, w języku polskim, angielskim i niemieckim, ku zadowoleniu publiczności.

Proszę czytać nowe ogłoszenie.

Chas. C. Millmann No. 313 Grove Str.

Parasole! Parasole! Parasole!

Odebral w znacznej ilości, w różnych gatunkach materji i wielkości, i sprzedaje takowe po bardzo tanich cenach. —

Kapelusze słomiane! Kapelusze słomiane!

Dla chłopców i doroslych; niemniej wielki skład kapeluszy czarnych w rozmaitej formie. Wybór jest wielki i ceny bardzo nizkie.

Kto przybędzie do mojego składu, chętnie mu przedłożę mój wielki skład: ——

Perkalików, Gingasów (indyjskich materji), Szyrtingów, Materij pościelowych, Kołder, Ręczników, Serwet, Flaneli, Materji na spodnie, na suknie, Szali, Koszul i wszelkich innych artykułów. —

Nasz skład jest we wszystko zaopatrzony co tylko najlepszego i najtańszego być może. —

Pan Roman Czerwinski przyjmie każdego z Rodaków jak najuprzejmiej i zadowolni jak najlepiej wedle życzenia. —

Proszę do mojego handlu.

Chas. C. Millmann No. 313. Grove Str. MILWAUKEE WIS. 12/5 80